24 lipca 1

KOLEJOWE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOW

Rok X DWUTYGODNIK Nr 10

Naród armii.

Inspektor armii gen. broni Kazimierz Sosnkowski przyjmuje od przedstawicieli społeczeństwa pow. nowotomyskiego dary dla armii.

O udział inteligencji w pracy społecznej

Kto zetknie się bliżej z organizacją pracy spo-
cznej w Polsce, temu rzucić się musi w oczy
iwne i smutne zjawisko. Do pracy tej mia-
wicie garną się chętnie szerokie masy, stro-
natomiast od niej ta warstwa, która z natury
eczy jest najbardziej powołana do odegrania
li aktywnej i twórczej w tej dziedzinie. Mamy
myśli inteligencję, która niegdyś, w okresie
ewoli, przewodziła narodowi w pracy nad roz-
ojem gospodarczym i kulturalnym i szła sa-
orzutnie między lud, pracując dobrowolnie na
wie oświatowej, w organizacjach sportowo -
mnastycznych czy też w utrzymywanych
iarnością publiczną instytucjach charytatyw-
ch.

Pisaliśmy na tym miejscu bardzo wiele o zna-
eniu pracy społecznej w Polsce. Kraj nasz
a do odrobienia tak poważne zaległości we
szystkich dziedzinach życia, że państwo nie
st w stanie udźwignąć tych ciężarów na swo-
n barkach. Zabezpieczenie niepodległości pań-
wa, mającego tak potężnych sąsiadów, podnie-
enie poziomu organizacji gospodarczej i kul-
ry mas, usunięcie analfabetyzmu i uzdrowie-
e struktury socjalnej narodu, przygotowanie
ilionów Polaków do obowiązków obywatel-
kich i uczestnictwa w życiu politycznym, po-
pszenie ogólnego stanu zdrowia i kultury fi-
cznej i t. p., oto zadania, jakie stoją wciąż
rzed nami i muszą być wypełnione, jeżeli Pol-
ka ma się ostać w dzisiejszym chaosie dzie-
wym i stać się mocarstwem w pełnym zna-
eniu tego słowa.

Ogrom tych prac może być należycie u-
ty i wykonany tylko wówczas, gdy
połeczeństwo uświadomi sobie dogłębnie, że
prócz normalnych obowiązków obywatelskich,
kich jak płacenie podatków i służba wojsko-
a, ma ono również obowiązki wyższego rzę-
u, znajdujące swój wyraz w dobrowolnej ofiar-
ej i bezinteresownej pracy dla Ojczyzny. Je-
ynie powszechność i głębia tej świadomości
oże stać się mocną podstawą dla stworzenia
kadr ideowych dla wielotysięcznej armii pracowników społecznych, poświęcających czas swój i siły realizacji tych zadań „nadprogramowych" polskiego obywatela.

Jak się przedstawia u nas sprawa tego uświadomienia? I źle i dobrze, t. zn. lepiej może niż w innych krajach, zwłaszcza na Zachodzie, gdzie bezinteresowna praca społeczna jest niemal nieznana, gorzej zaś, niż wymaga tego ogólna sytuacja Polski, zakres potrzeb i zadań, jakie leżą odłogiem a powinny być niezwłocznie wykonane. Gdzie źródło tego zaniedbania?

Niedostateczność tego uświadomienia polega u nas na tym, że — jak dotąd — zdołało się ono zakorzenić jedynie w szerokich masach; nie ma go natomiast wśród inteligencji polskiej, która na ogół stroni od udziału w pracach społecznych. Jest to zjawisko paradoksalne i niezdrowe, odwraca bowiem stosunki w tej dziedzinie. Właśnie bowiem inteligencja, jako element głębiej myślący i lepiej zdający sobie sprawę z wartości i obowiązków moralnych, powinna odgrywać na tym polu rolę aktywną, pobudzając, uświadamiając i wciągając w obręb swych czynności stopniowo coraz większe masy z tak zwanych „dołów".

A jednak u nas problem ten wygląda wprost przeciwnie. Inteligencja poprzestaje na poziomej, prywatnej wegetacji, oderwanej od spraw społecznych i państwowych, podczas gdy świat pracy fizycznej przejawia wzmożone zainteresowanie dla tych zagadnień natury ogólnej, rozumie coraz lepiej potrzeby państwa oraz obowiązek służby obywatelskiej.

Fakt ten pociąga za sobą nieuniknione konsekwencje. Przy całej bowiem ofiarności i zapale prostego człowieka dla pracy społecznej, musi ona kuleć i chwiać się, gdy brak jej tego niezbędnego elementu, którym jest walor umysłowy i doświadczenie inteligencji. W pracy społecznej, zwłaszcza na stanowiskach odpowiedzialnych, potrzeba wykształcenia, rzutkości umysłu, szerokości horyzontów, znajomości zagadnień kulturalnych i ogólno-państwowych. Sama już technika tej pracy wymaga wiedzy i charakteru. Tak jak nie poprowadzi żołnierzy w marszu, kto nie zna się na mapie, tak nie zorganizuje dobrze pracy społecznej ten, co nie obejmuje umysłem całokształtu zadań narodowych i państwowych, którym ona ma służyć.

Toteż usuwanie się inteligencji od pracy społecznej jest wielką bolączką naszego życia zbiorowego. Inteligencja nasza musi zrozumieć, że dobra duchowe i możliwości twórcze, jakie posiada, nakładają na nią wielkie obowiązki wobec Ojczyzny. Nie pomoże tu wymówka, że inteligencja stanowi kadry administracji państwowej i że praca urzędnicza czy wolno - zawodowa wyczerpuje ją tak dalece, że nie może się ona zdobyć na żaden inny wysiłek. Prawda, że praca umysłowa wyczerpuje więcej, niż praca fizyczna. Nie uwierzymy jednak nigdy, by inteligent, po wypełnieniu swych obowiązków zawodowych, nie był już zdolny do niczego innego, jak do przesiadywania w kawiarni i gry w brydża. Stać go na coś więcej, są w nim zasoby energii twórczej, którą powinien zużytkować w sposób pozytywny dla państwa.

Te jednostki, które uczestniczą w życiu społecznym, działalnością swą dowodnie wykazały, jak duże znaczenie posiada czynny współudział inteligencji w pracach społecznych i jak wielkie rezultaty przynieść on może, a to tym bardziej aktualizuje problem stosunku ogółu inteligencji do życia społecznego.

Inteligencja jest warstwą społeczną o olbrzymim potencjale możliwości twórczych. Jest ona też żywiołem patriotycznym, który szedł zawsze w pierwszym szeregu, gdy Ojczyzna zażądała od nas ofiary krwi. Apelujemy tedy na tym miejscu do inteligencji polskiej, by ocknęła się z przejściowego letargu i ruszyła ławą na front pracy społecznej, która da jej wiele twórczego zadowolenia i wiele korzyści dla osobistego rozwoju duchowego.

Spokój na Zachodzie – chmury na Wschodzie

Po alarmach wojennych ubiegłych miesięcy,
piec upłynął w atmosferze względnego spo-
oju. Ogólną sytuację międzynarodową zna-
ionuje pewne odprężenie. Punktem wyjścia
o niego była niewątpliwie już energiczna po-
awa, zajęta przez Anglię w momencie kulmi-
acyjnym zatargu niemiecko - czeskiego o Su-
ety. Parokrotne zaognienia późniejsze nie
strząsnęły silniej gmachem równowagi świa-
owej. Jedynie groźba czerwonej Hiszpanii, za-
owiadającej bombardowanie okrętów i portów
łoskich wywołała nagle widmo zawieruchy
ojennej przed oczy świata. Obecnie wizyta
króla Jerzego w Paryżu podkreśliła i ustaliła
wo przejściowe uspokojenie. Europa odetchnę-
a znów optymizmem, wracając do wiary
trwałość pokoju, wiary która tyle już razy
ystawiana była na ciężką próbę.

Czy jednak odprężenie to nie ustąpi miejsca
owym alarmom i niepokojom? Dotąd niebez-
ieczeństwem dla pokoju były dwa ogniska za-
alne: sprawa sudecka i sprawa hiszpańska.
statnio na obu tych odcinkach stosunki uło-
yły się pomyślniej; Niemcy działają rozważ-
iej, odsuwając rozgrywkę na dalszą metę,
owiety zrezygnowały na razie — zapewne
od naciskiem Anglii — z planów zamącenia
okoju przy pomocy Barcelony i Walencji.
iespodziewanie jednak powstało nowe ogni-
ko zapalne na granicy Mandżurii, przynosząc
stry konflikt pomiędzy Sowietami a Japonią.

Po zajęciu Austrii przez Hitlera, państwa de-
mokratyczne były obezwładnione i niezdolne
o przeciwdziałania. Wydawało się wtedy, że nie istnieje już żadna tama dla dalszego rozrostu potęgi Niemiec. Dziś nie ulega wątpliwości, że znajdujemy się w okresie odgrywania się Francji i Wielkiej Brytanii.

Pierwszym sygnałem tej zmiany sytuacji było ostudzenie gorączki sudeckiej Niemiec, drugim opór Anglii przeciwko wprowadzeniu w życie paktu z Włochami. Rząd angielski stanął na stanowisku, że Włochy nie wykonały swych zobowiązań wobec Wielkiej Brytanii, nie wycofały bowiem ochotników z Hiszpanii i wspierają czynnie w dalszym ciągu gen. Franco. Odmowa wprowadzenia w życie paktu anglo - włoskiego była tak kategoryczna, że pertraktacje zostały przerwane, a wobec wizyty króla Jerzego w Paryżu Włochy zajęły postawę wyczekującą.

Inaczej postąpił Hitler. Jego polityka zmierzała zawsze do zbliżenia z Anglią, niewywoływania z nią zatargów a nawet do oderwania jej od Francji. Toteż i w tym wypadku usiłował on udobruchać Londyn, aby powstrzymać go, w przeddzień wizyty paryskiej, od wyraźnej deklaracji ścisłego sojuszu z Francją. Ten cel miały niewątpliwie rozmowy kpt. Wiedemanna, wysłannika Hitlera z lordem Halifaxem. Akcja ta jednak nie powiodła się. Wizyta paryska odbyła się z niezwykłą okazałością i była niedwuznacznym odnowieniem sojuszu dwu mocarstw demokratycznych, sojuszu odtwarzającego dokładnie Ententę z okresu wojny światowej.

Akt ten ma swoją potężną wymowę. Anglia i Francja to dwa największe imperia, których ludność, wraz z koloniami, przekracza 600 milionów, a zasoby pieniężne i finansowe są niewyczerpane. Nie należy przy tym zapominać o Stanach Zjednoczonych, gotowych zawsze przyjść z pomocą demokracjom zachodniej Europy. Toteż nic dziwnego, że Berlin przyjął tę doniosłą manifestację polityczną w posępnym nastroju. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że zdecydowana postawa aliantów uniemożliwi na dłuższy okres czasu impet ekspansji niemieckiej. O ile nie skończy się na deklaracjach, lecz za słowami pójdą czyny...

Równocześnie z wizytą paryską króla Anglii, przynoszącą odprężenie i nadzieję na pokój, przyszły wieści o zachmurzeniu horyzontu politycznego na Dalekim Wschodzie. Wojska sowieckie wkroczyły na terytorium Mandżurii i zajęły obszar w okolicy Czangkufeng. Japonia zażądała ewakuacji obsadzonego przez bolszewików terenu, jednak rząd moskiewski odpowiedział odmownie, powołując się na mapy z ubiegłego stulecia, w których obszar ten przyznany był podobno Rosji. Wojna zawisła na włosku. Jak dotąd konflikt nie został zlikwidowany. Jest możliwe, że Rosja chce odegrać się tutaj za niepowodzenia na innych odcinkach i korzystając z dogodnej sytuacji światowej, podtrzymywać będzie swój nacisk na Japonię.

Tak więc chmury rozproszone na zachodzie, gromadzą się na wschodzie. Mimo względnego spokoju, w jakim świat przeżył ostatnie tygodnie, pod powierzchnią odbywa się wciąż zmaganie potężnych sił, walczących o prymat.

O masonerii

W ostatnich czasach coraz głośniej mówi się
w Polsce o masonerii. Punktem wyjścia do za-
nteresowania opinii publicznej tym zagadnie-
niem stała się interpelacja posłów Dudzińskie-
go i Budzyńskiego w Sejmie Rzeczypospolitej
na temat przynależności do masonerii niektó-
rych urzędników państwowych. Podstawą do
ej interpelacji stał się artykuł w jednym z or-
ganów tego stowarzyszenia, wychodzącym
w Stanach Zjednoczonych. Pisano tam o „wi-
ycie braterskiej" jednego z masonów amery-
kańskich w Polsce i podano przy tej sposob-
ności kilka nazwisk masonów polskich, którzy brali udział w tym przyjęciu.

Poseł Budzyński wniósł następnie do Sejmu projekt ustawy antymasońskiej, przewidujący zakaz należenia do tej organizacji, oraz kary za przynależność do niej. Ustawa ma być dyskutowana na sesji jesiennej izb ustawodawczych.

W międzyczasie zgłoszono do Sejmu szereg innych interpelacji w sprawie masonerii, a gazety zaczęły coraz częściej pisać o tej sprawie. W Warszawie odbył się nawet specjalny zjazd antymasoński. Największą jednak sensację wywołał artykuł o masonerii, zamieszczony w jednym z pism tygodniowych, sygnowany literami L. K., pod którymi to inicjałami domyślano się nazwiska jednego z byłych premierów z okresu pomajowego. Autor tego artykułu twierdził, że istnieją katalogi, obejmujące spis masonów w Polsce, a w katalogach tych figurować mają setki ludzi i to zarówno spośród stronnictw opozycyjnych jak i z obozu rządzącego.

Wszystko to wywołać musiało znaczne pod-

niecenie i zdenerwowanie opinii publicznej. Masoneria bowiem uchodzi powszechnie za organizację tajną, głęboko zakonspirowaną, zależną od nieznanych kierowników i posiadającą swe główne centra poza granicami Polski. Na to właśnie powoływali się interpelanci w Sejmie, twierdząc słusznie, że organizacje tajne, zależne od czynników zagranicznych, nie powinny wywierać wpływu na życie publiczne w naszym kraju.

Podniecenie to jednak nie jest objawem zdrowym, w sprawie masonerii panuje bowiem u nas tak wielka dezorientacja, że rozprawianie o tej kwestii przez ludzi nieuświadomionych spowodować może tylko zamęt. Wszędzie, gdzie mamy do czynienia z organizacjami tajnymi, poruszamy się w ciemnościach. Rozproszyć je mogą tylko ludzie, zajmujący się naukowo studiami nad tym zagadnieniem, oraz władze państwowe, mające w rękach aparat śledczy i dysponujące środkami, przy których pomocy mogą dotrzeć głębiej do istoty sprawy.

Otóż jest dziś bezsporne istnienie tajnych organizacyj o zasięgu międzynarodowym, do których należą ludzie różnych narodowości, wyznań i poglądów społecznych. Za najsilniejszą z nich uchodzi właśnie masoneria, odznaczająca się nastawieniem radykalnym i antyreligijnym. W niektórych krajach na Zachodzie (Francja, Anglia, Stany Zjednoczone) masoneria jest półjawna, w innych jest ściśle zakonspirowana. Obrońcy tej organizacji twierdzą, że jest ona niewinnym stowarzyszeniem humanitarnym i filantropijnym, mającym na celu doskonalenie się jej członków i szerzenie haseł postępowych, przeciwnicy natomiast zarzucają jej wybitną akcję polityczną, wzniecanie zamieszek rewolucyjnych, dążenie do zniszczenia kościoła i do zagarnięcia władzy w państwach. Ostrzegają oni też, że istnieją silne związki ideowe pomiędzy masonerią a przywódcami światowego żydostwa, wskutek czego masoneria jest narzędziem wpływów gospodarczych i politycznych żydostwa na narody aryjskie.

Masoneria na pewno istnieje i działa również i w Polsce, co łatwo wyjaśnić choćby tym, że Polacy w dobie niewoli szukać musieli poparcia dla swych walk wyzwoleńczych i zwracali się o nie do organizacyj międzynarodowych o charakterze rewolucyjnym. Rozumie się samo przez się, że naród, który odzyskał własne państwo, powinien zerwać z nałogami konspiracyjnymi, wszelka bowiem praca dla dobra Polski może być prowadzona w świetle dziennym i nikt jej na pewno nie przeszkodzi. Tajność zaś musi wywołać podejrzenie działania na szkodę narodu i państwa, zwłaszcza gdy poza jej zasłoną ukrywają się ekspozytury zagranicznych interesów i potęg.

Józef Piłsudski przestrzegał nas przed „obcymi agenturami". Słowa zmarłego Wodza i nasze własne sumienie obywatelskie winny być dla nas w tej sprawie jedynym drogowskazem. Wyświetlenie zaś kwestii masonerii i przynależności do niej obywateli państwa polskiego, należy do władz państwowych.

Od lipca 1920 r. do lipca 1938 r.

18 lat stosunków polsko-czeskich

Od owego 28 lipca 1920 roku, kiedy Rada Ambasadorów powzięła decyzję w sprawie polsko-czeskiej i przesadziła o granicy między oboma państwami, w ciągu tych 18 lat, jakie od tego czasu upłynęły — jakaż gruntowna zaszła przemiana w położeniu Polski i Czechosłowacji.

W lipcu 1920-go roku toczyliśmy bój o byt państwa. Od wschodu napierało czerwone mrowie, docierało nad Wisłę. Poczęto nas w Europie traktować jako przepadłych, pogrążonych w nieuchronnej klęsce. Jedni z litością, drudzy z uczuciem, na które w języku polskim nie ma określenia, a które Niemcy zwą „Schadenfreude" (mniej więcej: radość z cudzej szkody).

W lipcu 1920-go roku Czechosłowacja była beniaminkiem mocarstw, była siłą w Europie Środkowej, zagospodarowywała się na wielkich obszarach, traktatem pokojowym jej przyznanych, włączonych w orbitę jej władzy bez przelewu krwi, bez potrzeby walki o granice. Była butna i ufna w swą potęgę. Mogła sobie pozwolić na urągliwy ton w stosunku do walczącej bohatersko o swą egzystencję Polski, na szykanowanie jej w najgroźniejszych momentach, na przyłączenie się do chóru tych, którzy mówili o Polsce, jako o „państwie sezonowym"...

A dziś, po 18-tu latach — w lipcu 1938 roku jakaż odmiana losu...

Polska w tym rejonie Europy, w którym bytuje, zajmuje dominujące stanowisko; autorytet Polski, poza tym rejonem, w całej Europie okrzepł i jest powszechnie uznawany; Polska znormalizowała swe stosunki ze swymi sąsiadami i zadzierzgnęła węzły przyjaźni z szeregiem państw; Polsce od wewnątrz nie grożą żadne prądy odśrodkowe.

Czechosłowacja natomiast podminowana jest od wewnątrz ruchami odśrodkowymi, zmierzającymi bądź do separatyzmu, bądź do autonomii; państwo znalazło się w pozycji defensywnej wobec milionów własnych obywateli, dążących do gruntownej przebudowy ustroju; Czechosłowacja stała się „klientem" mocarstw, apelować do nich musi o ochronę i opiekę, o powstrzymanie wrogich zakusów; o bycie i przyszłości Czechosłowacji mówi się i pisze w lipcu 1938-go roku tak wiele i tak rozmaicie — i z litością i z „Schadenfreude" większą, niż się o nas mówiło i pisało w lipcu roku 1920.

Karta dziejów odwróciła się.

W ciągu tych 18-tu lat poczyniliśmy w stosunku do Czechosłowacji bardzo bolesne doświadczenia. Niemniej bolesne, niż te, które wniosły dwa lata, poprzedzające decyzję Rady Ambasadorów; doświadczenia ze stycznia 1919-go roku, kiedy dokonał się zbrojny wypad Czechów na Śląsk Cieszyński i z lata 1920-go roku, gdy Czechosłowacja zahamowała dostarczanie nam pomocy ze strony przyjaciół, wstrzymała dowóz broni i amunicji, sprzętu wojennego dla zmagającej się o swój byt Polski.

Doświadczenia, poczynione przez nas już po zwycięskim boju o nasze granice, były niemniej bolesne. Czechosłowacja nie tylko dyplomatycznie nam szkodziła, nie tylko swą opieką otaczała środowiska, kierunki i agitację nam wrogą; nie tylko dawała schron i poparcie dywersjom ukraińskim czy komunistycznym. Czechosłowacja rozpoczęła na wielką skalę dzieło wynaradawiania i prześladowania mniejszości polskiej w swoim państwie. Za Olzą znalazła się bowiem — właśnie wskutek decyzji, powziętych w najcięższym dla nas momencie, w kulminacyjnej chwili naporu armii czerwonej — dwustutysięczna rzesza chłopów i robotników polskich. w obrębie Czechosłowacji znalazły się polskie powiaty, części prastarych ziem piastowskich.

Od pierwszej chwili, gdy te ziemie dostały się we władanie Czechosłowacji, rozpoczął się ucisk, rozpoczęła się planowa i systematyczna akcja przeciwpolska, wymierzona przeciw tym 200 tysiącom Polaków, których jedynym przestępstwem jest, że są Polakami i być nimi chcą, że mają głęboką świadomość przynależności narodowej i nic z niej uronić nie zamierzają.

Przez 18 lat bez przerwy narastało zagadnienie, które obecnie właśnie dochodzi do wielkiego stopnia nasilenia. Bo — jak to niemal co dzień czytamy w telegramach

OGNISKO KPW PIOTRKÓW

(Od naszego wysłannika).

Piotrków Tryb., w czerwcu

Wśród wielu naszych historycznych miast sędziwy Piotrków Trybunalski należy do najbardziej szacownych. Posiadał przecież nielada znaczenie w dawnych czasach, będąc siedzibą trybunałów sądowych i jednym z ośrodków życia politycznego naszego kraju. Położony na głównych szlakach komunikacyjnych między Krakowem a Warszawą, w centrum kraju, był siedzibą licznych zjazdów, na których niejednokrotnie zapadały decyzje o historycznym znaczeniu.

I w czasach obecnych Piotrków odgrywa wciąż jeszcze dość poważną rolę, przede wszystkim jako ośrodek kolejowy. Leży bowiem Piotrków przy najważniejszej magistrali kolejowej naszego kraju Kraków—Katowice—Warszawa. Z Zagłębia i Śląska zdążają po tej linii pociągi węglowe na wschód i północ, na rozległe Kresy. Z zachodu, z krajów Europy południowo-zachodniej biegną tędy pociągi do krajów nadbałtyckich do Moskwy. Toteż na dworcu piotrkowskim panuje zawsze ożywiony ruch. Przebiega przez Piotrków na dobę 37 pociągów osobowych i 44 towarowych.

Jest też dworzec piotrkowski stacją dyspozycyjną. Tu następuje zmiana drużyn konduktorskich i parowozowych dla znacznej ilości pociągów.

Znaczenie Piotrkowa, jako ośrodka kolejarskiego podnosi również duża parowozownia i warsztaty kolejowe. Znajduje się tu duże i przejawiające żywą działalność Ognisko KPW.

Członkowie Ogniska rekrutują się ze wszystkich „broni" pięknego zawodu kolejarskiego. Są więc w nim pracownicy odcinka drogowego i służby ruchu, straży kolejowej, służby handlowej i mechanicznej, wszystkie bowiem działy pracy na PKP sa w Piotrkowie reprezentowane.

To liczne i od dziewięciu lat aktywnie działające Ognisko posiada już swą tradycję i poważne stanowisko w społecznym życiu trybunalskiego grodu. Niejednokrotnie też zwracano już uwagę niżej podpisanemu, czemu to „opisując" życie wielu Ognisk, nawet najmniejszych, zagubionych wśród pustkowi Polesia czy wśród wzgórz Białorusi, zapomina o tym ciekawym Ognisku w historycznym mieście.

Odpowiedź, że i „na Ognisko piotrkowskie przyjdzie kolej, że lepszy kąsek lepiej zostawić na później", nie uspokajała jego sympatyków. Wreszcie, korzystając z miłego zaproszenia prezesa piotrkowskiego Ogniska ob. Władysława Lecayet'a, znalazłem się pewnej majowej soboty na „tańczącej herbatce" wśród piotrkowskich Kapewiaczek i Kapewiaków.

Przyjęty nad wyraz serdecznie w ich skromnej, ale mile urządzonej siedzibie, w żywej pogawędce zarówno z kierownictwem Ogniska jak i z jego członkami dowiedziałem sie wielu ciekawych szczegółów z ich życia organizacyjnego. Stwierdziłem też „na własne oczy" w jak trudnych warunkach lokalowych muszą pracować dla dobra naszej Organizacji dzielni piotrkowscy Kapewiacy. W trzech maleńkich pokoikach „na piętrze" domu PKP, w którym mieści się ponadto ambulatorium kolejowe i kilka mieszkań prywatnych pracowników PKP, muszą nasi koledzy prowadzić bibliotekę, urządzać odczyty, kursy, zabawy a nawet przedstawienia teatralne.

Potrafili bowiem w jednym z trzech posiadanych pokoi urządzić scenkę, na której niejednokrotnie popisuje się kapewiacki zespół dramatyczny. Ognisko KPW Piotrków należy do tych ogniw naszej Organizacji, które krzepną w wytrwałej pracy kulturalno-oświatowej i które kładą poważny nacisk na rozwój duchowy i towarzyski członków, wychodząc m. in. z tego słusznego założenia, że światły, uspołeczniony Kapewiak, to dobry pracownik PKP, jednający sympatię ogółu dla munduru kolejarskiego.

Stąd w Ognisku troska o dobrą lekturę dla członków, przejawiająca się w zorganizowaniu własnej biblioteki, którą kieruje założona przed rokiem, a bardzo ruchliwa sekcja pań. O trosce o rozwój biblioteki, która dzięki zasługom ob. Marciniakowej, kierowniczki sekcji pań, stała się „oczkiem w głowie" całego Ogniska, świadczy 80 nowych tomów nabytych za uciułane grosze w ciągu ostatniego kwartału. Obok pracy bibliotecznej poważny nacisk kładzie sekcja pań na pracę świetlicową, którą kieruje jedna z Kapewiaczek. Kursy rozmaitego rodzaju, których celem jest przez pogłębienie wiadomości gospodarczych, podniesienie stopy życia domowego braci kolejarskiej, wyzyskanie w ramach skromnego budżetu wszystkich możliwości, wynikających z pełnego opanowania wiedzy „tajemnej" pań domu — oto jeden z pożytecznych

za Olzy—ucisk, wywierany przez władze czeskie, bynajmniej nie zelżał. Wręcz przeciwnie: przybiera coraz bardziej niesamowite formy i coraz większy zasięg. Nie ma dnia bez aresztowań, bez śledztw policyjnych, bez konfiskat, bez prześladowań zarówno polskich działaczy społecznych jak i spokojnych obywateli: rolników, górników, ojców rodzin, nauczycieli polskich i księży. Ucisk ten potężnieje w miarę jak rodacy nasi wykazują coraz większy hart duchowy, tężyznę i odporność. Wykazali to podczas ostatnich wyborów gminnych i ostatnich zapisów do szkół polskich. Tym bardziej sroży się strona przeciwna. Tym ostrzejsze represje, tym większa mściwość.

Odwróciła się jednak karta dziejów. W 18-tą rocznicę decyzji Rady Ambasadorów przeżywa Czechosłowacja głęboki wstrząs wewnętrzny. Pod wielkim znakiem zapytania stanęła dotychczasowa struktura ustrojowa państwa, pod niemniejszym „czechosłowackość", stop w jedno dwu narodów, którego zamierzali dokonać Czesi, a którego wypierają się obecnie Słowacy z coraz wyraźniejszą stanowczością.

I dlatego dziś problem polsko-czeski, który w ciągu 18-tu lat wciąż narastał, stał się taki aktualny, budzi w społeczeństwie polskim takie zainteresowanie.

Mylą się jednak Czesi, jeśli sądzą, że tę aktualność i to zainteresowanie zdołają utopić w fali prześladowań i szykan, aresztowań i konfiskat, małostkowej mściwości i dalszych próbach rozkruszania hartu duchowego i osłabiania świadomości narodowej naszych rodaków za Olzą.

Ceny zbóż muszą być utrzymane

Nieopłacalność rolnictwa — klęską gospodarczą

Polska jest krajem, w którym przeważająca większość ludności, gdyż 70%, żyje z rolnictwa. Fakt ten wpływa na całość życia gospodarczego, wszystkie bowiem jego dziedziny wiążą się z rolnictwem. Niskie ceny rolnicze — to zmniejszona działalność gospodarcza ludności rolniczej, to zmniejszone zakupy wsi w mieście. Odczuwa to uiemnie przemysł, handel i rzemiosło. Jeśli ceny rolnicze spadają poniżej poziomu opłacalności produkcji rolniczej, wieś z wegetacji przechodzi do zacofania gospodarczego, staje się samowystarczalna, nic nie kupuje w mieście, gospodarka jej staje się naturalna, zamienna, bezgotówkowa, wieś nie kupuje nawozów, nie odnawia inwentarza, a nawet głoduje. Ujemne skutki tego zjawiska znane są wszystkim z ponurego przebiegu lat kryzysu 1930—1935, lat katastrofalnych cen rolniczych.

Toteż utrzymanie cen rolniczych na poziomie opłacalnym jest dla polskiej polityki gospodarczej wskazaniem ważnym. Rząd stosuje w tym celu szereg zabiegów jak: kredyt zastawowy i zaliczkowy dla rolników pod zastaw zbóż, zbożowy kredyt zastawowy dla młynów, zakupy interwencyjne zbóż, zmniejszenie nacisku podatkowego w okresie pożniwnym, wydaje się poważne sumy z budżetu na usprawnienie handlu zbożem i premiowanie eksportu.

Polska jest krajem, który jedynie w latach dobrego urodzaju posiada zboża więcej, niż go spożywa. Wtedy tę nadwyżkę wywozi za granicę. Na progu nadchodzącej kampanii zbożowej spodziewamy się, że od 800.000 do 1.000.000 ton zbóż będziemy zmuszeni wywieźć za granicę. Sytuacja obecna jest taka, a nic nie wskazuje, aby się miała zmienić, że zboże za granicą jest tanie; można cenę jego określić przeciętnie na 12 — 13 złotych za 100 kg. Istnieje obawa, że jeśli po tej cenie wywieziemy zboże, to nie tylko straci rolnik na tym, co wywiózł za granicę, ale także niska cena zagraniczna pociągnie w dół cenę krajową, która spadnie do poziomu ceny zagranicznej, a ta zaś jest dla nas ceną katastrofalną.

W trosce o to rząd wniósł do Sejmu i Senatu projekt ustawy o podtrzymaniu cen rolniczych na poziomie opłacalnym. Celem tego projektu jest podnoszenie cen rolniczych w górę, ilekroć spadną one poniżej zł 20, która to cena uznana jest za cenę dla rolnictwa opłacalną. Gdy cena żyta spadnie poniżej zł 20, automatycznie zacznie obowiązywać specjalna opłata od mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej oraz kaszy pszennej i jęczmiennej w wysokości zł 3 od 100 kg. Sumy, stąd płynące, plus dotacje skarbu państwa w wysokości połowy tego, co wpłynie z opłat, stwarzają specjalny fundusz na popieranie cen rolniczych, na premiowanie eksportu zbóż.

Dla konsumenta powstaje pytanie, czy na skutek tych opłat nie zwiększą się jego wydatki na żywność. Można stwierdzić, że w stosunku do obecnych cen zbóż konsument na pewno nic nie straci. Może nie zarobi na ewentualnym spadku cen zboża, a więc mąki, kaszy, chleba. Tu jednak zauważyć trzeba, że i ten zysk byłby niewielki, gdyż jak wiadomo, gdy mocno spadnie cena zboża, trochę tylko spadnie cena mąki, a już bardzo nieznacznie spada cena chleba. Różnicę zgarniają pośrednicy między rolnikiem a konsumentem.

Przede wszystkim trzeba mieć jednak na uwadze, że zgubne gospodarcze skutki nieopłacalnych cen rolniczych w szybkim czasie uderzyłyby najsilniej właśnie w konsumenta, w świat pracy. Rząd przy tym złożył zapewnienie, że dołoży starań, aby ceny chleba w miastach nie uległy zwyżce.

Reasumując — wobec grozy, jaką ze sobą dla całego kraju niesie perspektywa załamania się rolnictwa przy cenach rolniczych poniżej opłacalności — obrona tych cen na racjonalnym, a przecież niższym od obecnego poziomie jest rzeczą ze wszech miar, ze względu na interes całego gospodarstwa narodowego, wskazaną.

P. minister komunikacji J. Ulrych (x) i prezes Zarządu Głównego KPW ob. Wł. Starzak (xx) w otoczeniu uczestników obozu KPW. w Trokach podczas wizytacji obozu w dniu 26.VI. b. r.

---

punktów programu prac piotrkowskich Kapewiaczek.

Ponieważ dnie pracy powinny być urozmaicane godzinami rozrywek, gdyż godziwa rozrywka jest najlepszym odpoczynkiem, więc co sobota organizowane są tańcujące herbatki, bardzo popularne wśród członków i członkiń Ogniska.

Kierownik referatu obywatelskiego, ob. Marian Aizert, jest również zwolennikiem „godziwych rozrywek", a że jest nadto zdolnym reżyserem, więc sekcja dramatyczna stanowi składową część Ogniska. Kapewiacy piotrkowscy od dawna już próbują swych uzdolnień artystycznych. Istniał nawet swego czasu projekt stworzenia własnego teatru kapewiackiego wzorem kilku innych przodujących Ognisk. Na przeszkodzie stanął jednak brak własnego odpowiedniego lokalu i drożyzna sal w mieście. Lecz choć stałego teatru kapewiackiego nie ma w Piotrkowie, praca sekcji dramatycznej daje piękne owoce w postaci kilku przedstawień rocznie, na które chętnie przybywają piotrkowianie i piotrkowianki.

Przedstawienia odbywają się w salach kinowych lub we własnym lokalu. Szczególnym uznaniem cieszą się „wieczory humoru", będące niczym innym jak rewiami własnego pomysłu. Recenzje, jakie ukazują się po przedstawieniach kapewiackich w miejscowej prasie są dowodem poważnych rezultatów pracy sekcji dramatycznej. Poza sekcją dramatyczną Ognisko piotrkowskie szczyci się własną orkiestrą dętą, składającą się z 36 osób i chórem. Orkiestra, energicznie ćwiczona przez kapelmistrza ob. Pingota, ze składek specjalnych (10 i 20 gr) została umundurowana „paradnie", by godnie reprezentowała Ognisko w czasie wszystkich publicznych wystąpień. Obok orkiestry wojskowej cieszy się ona największą popularnością i niejednokrotnie daje dowody swego wysokiego uspołecznienia, grając w czasie imprez o charakterze narodowym, jak np. w czasie dni LMK, gdy dawała koncerty ludowe przed „latarnią morską" w śródmieściu.

Jak wszędzie, dziś już żadna uroczystość państwowa czy narodowa w Piotrkowie nie mogłaby się obejść bez udziału KPW. Ognisko utrzymuje ścisły kontakt z garnizonem w pracy pw i wf, co daje piękne wyniki w zakresie wyszkolenia wojskowego i zaprawy fizycznej członków.

Prezencja wojskowa kompanii KPW dowodzi solidnej pracy w tej dziedzinie, dyscypliny i zrozumienia zadań naszej Organizacji przez jej członków. W zakresie wychowania fizycznego z referatem wyszkoleniowym, kierowanym przez ob. Michalskiego, współpracuje referat sportowy, powierzony ob. Narożniakowi.

W Ognisku na wysokim poziomie stoi strzelectwo. Choć własna strzelnica jest mała i prymitywna, a koledzy piotrkowscy zmuszeni są do korzystania ze strzelnicy wojskowej, strzelectwo jest chlubą Ogniska, zarówno jak i lekkoatletyka, w której piotrkowscy sportowcy KPW są poważnie zaawansowani i mają za sobą szereg zdobytych nagród we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych. Z zamiłowaniem uprawiane są gry sportowe.

Poważną przeszkodą w jeszcze bardziej wszechstronnej sportowej działalności tego sympatycznego Ogniska jest brak własnych terenów — stadionu, strzelnicy, hali gimnastycznej i urządzeń sportowych. Niewątpliwie Kapewiacy piotrkowscy wzorem innych Ognisk potrafiliby własnymi siłami zbudować stadion czy urządzić salę gimnastyczną, lecz nie mają terenu. Robiono zabiegi u władz PKP, aby pozwolono im przynajmniej na terenie ogrodu kolejowego zbudować kort tenisowy, w czym chciał im przyjść z pomocą garnizon, niestety jak dotychczas zabiegi te spełzły na niczym. Zamiast tenisu istnieje w Ognisku tylko sekcja pingpongowa.

Trudności lokalowe i terenowe to jedyne poważne przeszkody w pracy naszych Ognisk. Nie hamują prac Organizacji ani częste przeniesienia członków, ani skromne fundusze, ani brak ludzi. Z tymi trudnościami, które były kresem prac wielu innych organizacji Ogniska KPW dają sobie radę. Tylko brak świetlic i boisk hamuje poważniejsze poczynania Ognisk KPW. Hamuje, ale nie załamuje, czego dowodem jest po krótce scharakteryzowana praca Ogniska piotrkowskiego, która została w br. uzupełniona częstym organizowaniem wycieczek.

Wycieczki urządzają piotrkowscy koledzy pod hasłem: „Poznajmy własny region". Dotychczasowe wycieczki organizowane były do zakładów przemysłowych, których w Piotrkowie jest kilka i do najbliższych okolic miasta, jak np. do opactwa Cystersów w Sulejowie. Będą też organizowane wycieczki po całym kraju.

L. R—ch

Międzyrejonowe zawody sportowe Okręgu Warszawskiego KPW. Na lewo: defilada zawodników; na prawo: fragment rozgrywek siatkówki.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Kapewiacy na boisku i bieżni

Mecz lekkoatletyczny w Warszawie — Gry sportowe — Piłka nożna — Ożywiony sezon kolarski

Lekkoatletyka

W dniu 17 lipca odbyły się w Warszawie na stadionie KPW na Nowym Bródnie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pomiędzy mistrzem Warszawy K. S. „Polonia" a KPW „Orzeł" Warszawa.

Spotkanie wygrała Polonia w stosunku 62:56 pkt.

Szczegółowe wyniki:

Bieg 100 m: I. Rosłan (P) 11,3 sek., II. Łopuszyński I-szy (P), III. Adamski (KPW).

Bieg 400 m: I. Daberko (KPW) 55 sek., II. Żelazowski (KPW), III. Alama (P).

Bieg 800 m: I. Winecki (P) 2 min. 3,6 sek., II. Żelazowski (KPW) 2 min. 6,4 sek., III. Zach (P).

Bieg 1500 m: I. Gałuszka (KPW) 4 min. 21,4 sek., II. Jurkowski (P), III. Kowalski (KPW).

Bieg 3000 m: I. Gałuszka (KPW) 10 min. 1,6 sek., II. Litwińczuk (KPW) 10 min. 2,4 sek., III. Mielnicki (P).

Sztafeta 4x100 m: I. Polonia 47,5 sek., II. KPW „Orzeł" 47,9 sek.

Sztafeta 4x400 m: I. Polonia 4 min. 5 sek., II. KPW „Orzeł" 4 min. 7 sek.

Skok w dal: I. Rosłan (P) 6,46 m, II. Kujawski (KPW) 6,22 m, III. Kulesza (KPW).

Skok wzwyż: I. Gędziorowski (P) 1.75 m, II. Kujawski (KPW) 1,73 m, III. Koniński (KPW) 1,73 m.

Skok o tyczce: I. Koniński (KPW) 3,05 m, II. Łopuszyński I-szy (P) 3,05 m, III. Prus (P).

Rzut dyskiem: I. Kujawski (KPW) 34,54 m, II. Kowalski (P) 34,34 m, III. Koniński (KPW).

Rzut oszczepem: I. Sobański (P) 46,02 m, II. Suzała (P) 35,75 m, III. Kujawski (KPW).

Pchnięcie kulą: I. Suzała (P) 11,79 m, II. Kowalski (P) 11,72 m, III. Kamiński (KPW).

Gry sportowe

W Warszawie zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo Warsz. Okr. Zw. Piłki Ręcznej w piłce koszykowej panów w klasie „B". W rozgrywkach powyższych drużyna KPW Pruszków zajęła pierwsze miejsce, wchodząc tym samym do klasy A.

W dniu 29.VI K.K.S. w Kobyłce pod Warszawą zorganizował turniej siatkówki męskiej o puchar przechodni im. Marii Zadora.

W turnieju, w którym brało udział 5 drużyn, po pięknej i ciekawej grze zwyciężyła i zdobyła po raz pierwszy puchar dużyna klubu sport. KPW Wołomin.

Piłka nożna

Z końcem czerwca zakończono rozgrywki o mistrzostwo Pomorza w piłce nożnej. Ostatni mecz pomiędzy K.S. „Ciszewski" (Bydgoszcz) i KPW „Unia" (Tczew) zakończył się niespodzianą porażką „Ciszewskiego" w stosunku 4:2. Do przerwy prowadził K.S. „Ciszewski" 2:1. Słabsza gra ataku „Ciszewskiego" w drugiej połowie gry pozwoliła drużynie KPW na wyrównanie, a po tym odniesienie zwycięstwa.

Gra ta zdecydowała ostatecznie o mistrzostwie, które w tym roku przypadło K.S. „Gryf" z Torunia.

Mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną KPW „Olsza" Kraków i K.S. Mościce zakończył się zwycięstwem KPW w stosunku 1:0 (1:0).

W Radomiu drużyna KPW pokonała Nordyję w stosunku 5:0 (3:0).

W Ostrowiu Wlkp. drużyna miejscowego klubu sport. KPW przegrała spotkanie z Pentatlonem (Poznań) w stosunku 2:0 (0:0). Zawody z cyklu gier o mistrzostwo kl. A. Gra na ogół równorzędna. Lepiej spisali się juniorzy klubu KPW, bijąc San jun. (Poznań) 3:0 (2:0).

W grach o wejście do wołyńskiej ligi okręgowej W.K.S. Dubno pokonał drużynę KPW Zdołbunów 2:1 (1:1).

W spotkaniu KPW Zdołbunów — Hasmonea Kowel, drużyna KPW uzyskała wysokie zwycięstwo 10:0 (3:0).

Mecz KPW „Olsza" — Tarnovia z cyklu mistrzostw krakowskiej ligi okręgowej zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

Kolarstwo

Wyścig do morza

W tegorocznym wyścigu kolarskim do morza brali udział Wrzesiński i Sobczak z KPW Warszawa.

W ogólnej klasyfikacji Wrzesiński zajął 14 miejsce, Sobczak odpadł na czwartym etapie wyścigu z powodu uszkodzenia roweru.

Zawody kolarskie w Bydgoszczy

W dniu 3 lipca w Bydgoszczy miejscowy KS. „Tornedo" zorganizował zawody kolarskie na torze, na których zawodnicy KPW zajęli szereg czołowych miejsc.

50 okrążeń toru dla zawodników licencjonowanych: I. Napierała (Syrena" Warszawa), II. Jabłoński („Sokół" Toruń), III. Landmesser (KPW „Pomorzanin" Toruń).

20 okrążeń toru: I. Heland (KPW Gdynia), II. Wiryma (KPW „Pomorzanin" Toruń), III. Siciasek (KPW Gdynia), IV. Wicklau (KPW Gdynia).

10 okrążeń toru (seniorów): I. Kowalski Feliks (KPW „Pomorzan Toruń), II. Tarczykowski (KPW B goszcz), III. Borowski (KPW B goszcz).

5 okrążeń toru dla pań: II. Pac sówna (KPW Gdynia).

Bieg australijski: I. Jamroga, Smoliński, III. Heland (wszyscy z KP Gdynia).

Zawody torowe w Gnieźnie

Polski Kl. Kol. w Gnieźnie urząd torowe zawody kolarskie, na któr zawodnicy KPW osiągnęli następuj wyniki:

Bieg z przeszkodami w maskach zowych: IV m. Smoliński (KPW G nia), V m. Koperski (KPW Pozn VI m. Skorzybot (KPW „Pomorzan Toruń).

Wyścig o rekord toru 1 okrąże (500 m): I. Wysyma W. (KPW „ morzanin" Toruń) w czasie 43,6 s

Bieg australijski: II. Heland (K Gdynia), III. Rogalski (KPW „Po rzanin").

Wyścig dla pań 6 okrążeń to I m. Brękiewiczówna (KPW Gdy w czasie 6 min. 27 sek.

Wyścig kolarski w Tczewie

Klub sport. KPW „Unia" w Tcze zorganizował zawody kolarskie trasie: Tczew — Starogard — Z wo — Lubichowo — Starogard Tczew (100 km). W zawodach I miejsce zajął Landmesser Jan (K „Pomorzanin") w czasie 3 godz. 30 s., zdobywając puchar wędrow II. Bartoszyński (KPW „Pomorzan czas 3 godz. 1 m. 53 s., III. Drążk ski (KPW „Unia") czas 3 godz. 46 sek., IV. Siciarek (KPW Gdy V. Kowalski (KPW „Pomorzan VI. Szczypiórkowski (KPW „Po rzanin).

Sporty wodne

Kajaki

Mistrzostwa Polski

W dniach 9 i 10 lipca odbyły się w Pucku zorganizowane przez Polski Związek Kajakowy zawody o mistrzostwo Polski. Do zawodów zgłosiły się 23 kluby, które wystawiły 98 osad męskich i 14 żeńskich, razem 192 zawodników.

Okręg Pomorski KPW był reprezentowany przez klub sport. KPW „Pomorzanin" Toruń, zrzeszający Kapewiaków - kajakowców z Torunia, Grudziądza i Bydgoszczy.

Reprezentacja „Pomorzanina" zdobyła zespołowe mistrzostwo Polski, osiągając 64,5 pkt. przed Klubem Kajakowców z Torunia (48 pkt.).

Drużyna spędziła w Pucku 4 dni, z których pierwsze dwa były przeznaczone na treningi i przygotowanie się do zawodów na morzu.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Kajaki żaglowe P. 7. trasa 3×10 km.: I. Pyszkowski — Pachul (Kl. Kajak. Toruń), V. Słowiński St. — Trzciński Wł. (KPW „Pomorzanin" — Ogn. Grudziądz).

K.2.W. panów 10 km.: I. i mistrzostwo Polski Wejszewski W. i Lisiński Ed. (KPW „Pomorzanin"—Toruń). Pozostałe osady KPW „Pomorzanin" a mianowicie Słowiński — Trzciński (Ogn. Grudziądz) i Bojańczyk — Olkiewicz (mieszana osada Toruń—Bydgoszcz) zajęły dalsze miejsca.

K.2.W. pań 600 m.: I m. i mistrzostwo Polski Prassówna Irena i Mrozówna Zofia (KPW „Pomorzanin").

K.2.W. panów 1 km.: I m. Witt — Jaworski (Kl. Kajak. Toruń), IV. Wejszewski W. — Lisiński E. (KPW „Pomorzanin"). Dalsze miejsca zajęły osady KPW „Pomorzanin" w składzie Słowiński — Trzciński (Ogn. Grudziądz) i Bojańczyk — Olkiewicz (mieszana osada Toruń — Bydgoszcz).

K.1.W. panów 10 km.: I. Langa („Sokół" Puck), VII. Zabiegalski St. (KPW „Pomorzanin" — Ogn. Grudziądz).

K.1.W. panów 1 km.: I. Sobieraj (Harc. Druż. Wilków Poznań), VIII. Zabiegalski St. (KPW „Pomorzanin"— Ogn. Grudziądz).

K.1.W. pań 600 m.: I. Lanżanka („Sokół" Grudziądz), II. Prassówna Irena (KPW „Pomorzanin" — Ogn. Toruń I.) IV Mrozówna Zofia (KPW „Pomorzanin"—Ogn. Grudziądz), V. Szamlewska Jadwiga (KPW „Pomorzanin" — Ogn. Grudziądz).

K.4.W. 1 km.: I m. i mistrzostwo Polski osada KPW „Pomorzanin" w składzie: Wejszewski W., Lisiński E., Słowiński St., Trzciński Wł.

Wskutek zdobycia trzech tytułów mistrzowskich przez zawodników klubu sport. KPW „Pomorzanin". dera KPW była trzykrotnie wcia na maszt.

Zawody o mistrzostwo Polski jednocześnie eliminacjami do zaw o mistrzostwo świata w Sztokho Na zawodach tych Polska repr towana będzie przez dwójke z „Pomorzanin" Toruń w składzie szewski W. i Lisiński E., w jedyn zaś startować będzie Sobieraj z Druż. Wilków Morskich Poznań

KPW „Pomorzanin" otrzyma zwycięstwa m. in. 3 nagrody chodnie i dwa kajaki (dwójki w gowe) na własność.

Mistrzostwa kajakowe Pomorz

W dniu 29 czerwca odbyły się gnowie zawody kajakowe o mi stwo Pomorskiego Okręgu Zw Kajak.

W zawodach wziął udział klub sport. PW „Pomorzanin", zdobywając 8 erwszych i 8 drugich miejsc.

Szczegółowe wyniki, osiągnięte rzez zawodników tego klubu, przedawiają się następująco:

Biegi na 600 m:

K.1.W. pań: I m. Prassówna (Ogn. oruń II), III m. Mrozówna (Ogn. Gruziądz), IV m. Szamlewska (Ogn. Gruziądz).

K.2.W. młodzi: I m. Cywiński (Ogn. oruń II).

K.1.W.: I m. Cywiński II-gi (Ogn. oruń I), III m. Guzowski (Ogn. Toń II).

Biegi na 1000 m.

K.2.W. pań: I m. Mrozówna — Prasówna (Ogn. Grudziądz i Toruń II).

K.2.W. senior.: II m. Płoszyński — inz (Ogn. Toruń I), III m. Trzciński — Cywiński (Ogn. Grudziadz i Toń II).

K.2.W. junior: m. Olkiewicz — Boańczyk (Ogn. Bydgoszcz i Toruń II), m. Tobolewski — Feistner (Ogn. oruń I).

K.1.W. senior.: II m. Weiszewski)gn. Toruń I), IV m. Zabierzyński)gn. Grudziądz).

K.1.W. junior.: I m. Lisiński (Ogn. oruń II), II m. Plieth (Ogn. Gruziądz).

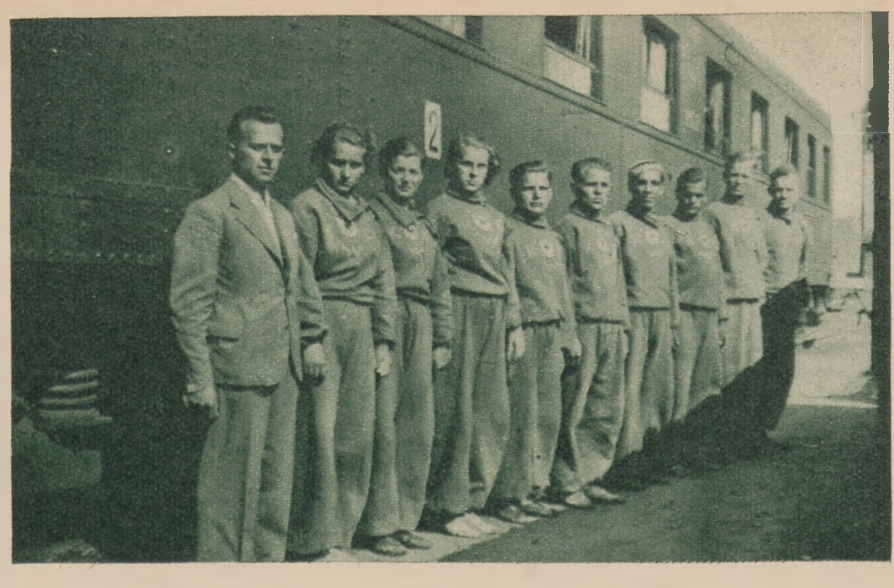

Drużyna klubu sport. KPW „Pomorzanin" na kajakowych mistrzostwach Polski w Pucku.

Biegi na 10.000 m.

K.2.W. senior.: II m. Płoszyński — Hinz (Ogn. Toruń I), IV m. Trzciński — Cywiński (Ogn. Grudziądz i Toruń II).

K.2.W. junior.: I m. Olkiewicz — Bojańczyk (Ogn. Bydgoszcz i Toruń II). II m. Tobolewski — Feistner (Ogn. Toruń I).

K.2.W. począt.: I m. Cywiński Czesław — Cywiński Henr. (Ogn. Toruń I i II).

K.1.W. senior.: II m. Weiszewski (Ogn. Toruń I), IV m. Zabiegalski (Ogn. Grudziądz).

K.1.W. junior.: I m. Lisiński (Ogn. Toruń II).

W ogólnej punktacji okręgowej „Pomorzanin" osiągnął 107,5 punktów, zdobywając zespołowe mistrzostwo okręgu.

Mistrzostwa kajakowe okręgu lwowskiego.

W Mikołajowie odbyły się mistrzostwa kajakowe okręgu lwowskiego przy udziale zawodników Lwowa i Katowic.

Wyniki poszczególnych konkurencji:

K2W 10 km: I. Sztochryn — Kotulski (KPW).

K1W 10 km: I. Fröss (KPW).

S2W 10 km: I. Orski — Kmiło (AZS), II. Cwynar — Czerkies (KPW).

S1W 10 km: I. Ragan (KPW).

K1W 1 km: I. Fröss, II. Ragan (obaj KPW).

K2W 600 m pań: I. Leibschangowa — Kotulska (KPW).

K1W 600 m pań: I. Leibschangowa II. Kotulska (obie KPW).

Wioślarstwo

Regaty w Bydgoszczy

Dnia 10 lipca odbyły się w Bydszczy międzynarodowe regaty wioarskie o mistrzostwo Polski przy ziale czołowych załóg polskich oraz łóg Berlina, Elbląga i Gdańska.

Mimo trwającego przez cały czas szczu regaty zgromadziły około 00 widzów.

KPW reprezentowane było na regach przez osady: Kolej. Klubu Wioarskiego KPW Bydgoszcz, klubu ort. KPW „Pomorzanin" Toruń KPW Poznań.

W poszczególnych biegach osady ięły następujące miejsca:

W biegu pierwszych czwórek osada l. Klubu Wiośl. KPW Bydgoszcz ęła drugie miejsce za osadą niemiecką (Ruderclub „Hellas" Berlin) w czasie 6 min. 8,2 sek.

W biegu czwórek młodszych KPW Bydgoszcz zajęło trzecie miejsce za osadą BRC „Hellas" Berlin; w biegu czwórek półwyścigowych nowicjuszy osada KPW „Pomorzanin" zajęła trzecie miejsce.

W biegu ósemek młodszych osada KPW Bydgoszcz zajęła trzecie miejsce za E.R.C. Vorwaerts Elbląg i A.Z.S. Warszawa.

W następnym biegu czwórek wagi lekkiej osada KPW „Pomorzanin" Toruń zajęła drugie miejsce za osadą B.R.C. „Hellas" Berlin.

W biegu głównym ósemek o mistrzostwo miasta osada KPW Bydgoszcz zajęła drugie miejsce przed D.R.V. Gdańsk i B.T.W. Bydgoszcz.

Regaty w Lubece

W Lubece (Niemcy) odbyły się regaty wioślarskie państw bałtyckich. Polskę reprezentowała na regatach osada Kolejowego Klubu Wioślarskiego KPW Bydgoszcz, która w biegu czwórek zajęła dopiero czwarte miejsce z czasem 6 min. 50,6 sek. za Trifan (Szczecin) 6 min. 36 sek., Dansk F.R (Dania) i Hansa R.C. (Gdańsk).

Regaty wioślarskie w Gdańsku

W dniu 3 lipca odbyły się w Gdańsku regaty wioślarskie zorganizowane przez Polski Klub Wioślarski w Gdańsku przy udziale osad polskich z Bydgoszczy, Gdańska, Grudziądza i Warszawy. Regaty odbyły się przy pięknej słonecznej pogodzie na torze regatowym przy Kępie. Poszczególne walki były ciekawe i emocjonujące. Zainteresowanie regatami ze strony publiczności polskiej duże.

Wyniki techniczne regat:

Pierwsze czwórki: I. B.T.W. Bydgoszcz 6 min. 29,5 sek., II. Kolej. Klub Wiośl. KPW Bydgoszcz 6 min. 37,5 sek.

Czwórki młodszych: I. Pol. Kl. Sport. Bydgoszcz 6 min. 40 sek., II. KPW Bydgoszcz 6 min. 49,8 sek.

Czwórki nowicjuszy: I. KPW Bydgoszcz 6 min. 16 sek., II. Grudziądzkie Tow. Wiośl. „Wisła".

Czwórki półwyścigowe: I. Grudz. Tow. Wiośl. „Wisła" 7 min. 14 sek., II. KPW Bydgoszcz 7 min. 26,8 sek.

Drugie czwórki: I. Grudziądz. Tow. Wioślarskie „Wisła" 6 min. 52,8 sek., II. KPW Bydgoszcz 6 min. 55 sek.

Pływanie

Pływackie mistrzostwa Polski

Na rozegranych w Bielsku XVII płyckich mistrzostwach Polski, utalenwana zawodniczka KPW „Pomorza-" w Toruniu, Ziółkowska, zajęła konkurencji pań I kl. dwa pierwsze ejsca: na 100 m st. klas. w czasie nin. 45,6 sek. i na 200 m st. klas. czasie 3 min. 46 sek.

Mistrzostwa Pomorza

W dniu 10 lipca odbyły się na walni Okr. Ośrodka W. F. w Toiu zawody pływackie o mistrzoo Pomorza w klasie pierwszej, o zawodów stanęło 60 zawodni- i 16 zawodniczek z terenu całego horza.

uża niespodziankę sprawiła Ziółska z KPW „Pomorzanin" w Toiu, bijąc na 100 m st. klas. mistrzy- i rekordzistkę Pomorza, Szumiską z Sokoła bydgoskiego.

W poszczególnych konkurencjach męskich zawodnicy KPW „Pomorzanin" w Toruniu zajęli następujące miejsca: Ziółkowski 100 m klas. pierwsze miejsce w czasie 1 min. 28,4 sek. (rekord Pomorza); 100 m na wznak Orzechowski drugie miejsce. 200 m klas. Dabucki drugie miejsce za Niedzielskim (WKS Grudziądz) rekordzistą Pomorza.

W konkurencji pań Ziółkowska zajęła pierwsze miejsce na 100 m klas. i drugie na 200 m stylem klasycznym.

W biegu sztafetowym panów (3x100 m st. zm.) zespół KPW „Pomorzanin" zajął drugie miejsce.

Zawody okręgowe KPW w Katowicach

W dniu 2 lipca odbyły się w Katowicach na pływalni Miejskich Zakładów Kąpielowych zawody pływackie o mistrzostwo Okręgu KPW Katowice.

W zawodach brały udział kluby sportowe KPW Chebzie, Katowice, Mysłowice, Orzesze i Rybnik, reprezentowane przez 76 zawodników i 8 zawodniczek.

Wyniki poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco:

Panie:

50 m styl dowolny: I. Strzempkówna (Katowice) 56,2 sek., II. Mackówna (Katowice) 1 min. 2 sek., III. Buszmanówna (Chebzie) 1 min. 9,6 sek.

100 m styl dowolny: I. Strzempkówna 1 min. 56 sek., II. Mackówna 2 min. 20 sek. (wszystkie Katowice).

Panowie:

50 m styl dowolny: I. Kolenda (Rybnik) 33,2 sek., II. Radwański (Mysłowice) 33,5 sek., III. Perlich (Mysłowice) 35,2 sek.

100 m styl dowolny: I. Radwański (Mysłowice) 1 min. 36 sek., II. Kmiotek (Mysłowice) 1 min. 37 sek., III. Lamik 1 min. 40 sek.

200 m stylem klasycznym: I. Kmiotek (Mysłowice) 3 min. 58 sek., II. Lamik (Rybnik) 4 min., III. Wollek (Chebzie) 4 min. 1 sek.

400 m styl dowolny: I. Kolenda (Rybnik) 7 min. 1 sek., II. Świerkot (Rybnik) 8 min. 15,4 sek., III. Dudziak (Mysłowice) 8 min. 16,2 sek.

50 m styl grzbietowy: I. Perlich (Mysłowice) 46,1 sek., II. Kolenda (Rybnik) 50,2 sek., III. Radwański (Rybnik) 50,2 sek.

Sztafeta 3x100 styl dowolny: I. KPW Rybnik 4 min. 27 sek., II. KPW Mysłowice 4 min. 42 sek., III. KPW Katowice 4 min. 43 sek.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął klub sport. KPW Mysłowice przed Rybnikiem, Katowicami, Chebziem i Orzeszem.

Zawody miały charakter eliminacyj do mistrzostw Polski KPW.

lewo: drużyna koszykówki Ogniska KPW Pruszków, mistrz kl. B warszawskiego okręgu Pol. Zw. Piłki Ręcznej; na prawo: drużyna siatkówki Ogniska KPW Wołomin.

Rejonowe zawody sportowe KPW

W Okręgu Warszawskim

W dniu 20 czerwca odbyły się na stadionie sportowym Ogniska KPW Warszawa Praga zawody sportowe I, II i V Rejonu Okręgu Warszawskiego KPW.

Po podniesieniu bandery i przemówieniu ob. Bryłki rozpoczęły się zawody w lekkiej atletyce i grach sportowych; udział brało 145 zawodników i zawodniczek z następujących Ognisk: Warszawa Praga — Warsztaty, Warszawa Szczęśliwice, Warszawa Wschodnia, Warszawa—Główna Towarowa, Pruszków, Wołomin, Warszawa — Dyrekcja i Warszawa Wileńska.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:

W grupie starszych:

Bieg 100 m: I. Kowalski J. (Warszawa Praga — W-ty) 13,5 sek., II. Leśniak Wł. (Pruszków) 14,2 sek.

Skok w dal: I. Sikora Wł. (Warszawa Gł. Towar.) 5,65 m, II. Matusiak (Warszawa Wil.) 5,37 m, III. Musiałek St. (Pruszków).

Rzut granatem: I. Matusiak (Warszawa Wil.) 60,90 m, II. Mąka St. (Warszawa Wsch.) 55 m, III. Wojcieszek St. (Pruszków) 51.50 m.

Siatkówka: I. Warszawa — Szczęśliwice, II. Warszawa Praga — Warsztaty, III. Pruszków, IV. Warszawa Główna Towarowa.

W grupie młodszych.

Bieg 100 m: I Daberko E. (Warszawa Praga — W-ty). 11.5 sek., II Wasilewski M. (Pruszków) 12 sek.. III Wiśliński J. (Warszawa Praga — W-ty) 12 sek.

Bieg 400 m: I Daberko E. (Warszawa Praga — W-ty) 56.1 sek.. II Żelazowski E. (Warszawa Praga — W-ty) 57.2 sek., III Mleczko St. (Warszawa Gł. — Towarowa) 58 sek.

Bieg 1500 m: I Gałuszka M. (Warszawa Wschodnia) 4 min. 26 sek., II Kowalski J. (Warszawa Praga — W-ty) 4 min. 36 sek., III Żelazowski E. (Warszawa Praga — W-ty).

Pchnięcie kulą: I Grycz J. (Warszawa Szczęśliwice) 1,83 m. II Sikora Wł. (Warszawa Gł. Towar.) 11,05 m., III Kielak J. (Warszawa Praga — W-ty) 10,75 m.

Skok w dal: I Koniński Z. (Warszawa Praga — W-ty) 6,19 m. II Daberko E (Warszawa Praga — W-ty) 5,97 m. III Wasilewski M. (Pruszków) 5,91 m.

Skok wzwyż: I. Koniński Z. (Warszawa Praga — W-ty) 1,75 m, II. Wasilewski M. (Pruszków) 1,60 m, III. Michniewski (Warszawa Wsch.) 1,55 m.

W grupie pań:

Bieg 60 m: I. Kuleszanka I. (Warszawa Praga — W-ty) 9,1 sek., II. Dąbrowska J. (Pruszków) 9,2 sek., III. Piotrowska J. (Warszawa Wsch.) 9,4 sek.

Rzut dyskiem: I. Bąkowska J. (Warszawa Dyrekcja). II. Berzyńska St. (Warszawa Praga — W-ty).

Siatkówka: I. Warszawa Praga — Warsztaty, II. Warszawa Wschodnia, III. Wołomin, IV. Pruszków.

W Okręgu Pomorskim

W niedzielę dnia 10 lipca odbyły się w Nowym Mieście rejonowe zawody sportowe przy udziale zawodników 20 Ognisk KPW Okręgu Pomorskiego. Zawody miały charakter eliminacji do zawodów okręgowych.

Po nabożeństwie przed barwnym szeregiem zawodników odebrał raport starosta pow. lubawskiego mjr. St. Kowalski.

Po przemówieniach rozpoczęły się zawody, które dały następujące wyniki:

W grupie starszych:

Bieg 100 m: I. Wiśniewski A. (Grudziądz) 13 sek., II. Nastrożny K. (Toruń) 13,4 sek., III. Glock Kl. (Toruń) 14 sek.

Skok w dal: I. Wiśniewski Al. (Grudziądz) 4,62 m, II. Glock Kl. (Toruń).

Rzut granatem: I. Lesiński B. (Toruń) 63,90 m, II. Kamiński J. (Grudziądz) 61,20 m, III. Glock Kl. (Toruń) 59,15 m.

W grupie młodszych:

Bieg 100 m: I. Płaczek 11,6 sek., II. Jaruszewski K. 12,1 sek., III. Stulkiewicz Cz. 12,2 sek. (wszyscy Toruń).

Bieg 400 m: Jaruszewski K. (Toruń) 56 sek., II. Stulkiewicz Cz. (Toruń) 57,3 sek., III. Boiński St. (Iłowo) 59 sek.

Bieg 1500 m: I. Drogokupiec A. (Toruń) 4 min. 22,8 sek., II. Pausder J. (Grudziądz).

Sztafeta 4x100: I. Toruń 48,7 sek., II. Grudziądz 51,2 sek.

Skok w dal: I. Płaczek (Toruń) 6,24 m, II. Kurtz (Toruń) 5,76 m, III. Murawski Wł. (Sierpc) 5,52 m.

Skok wzwyż: I. Szczerbowski L. (Grudziądz) 1,65 m, II. Stawski J. (Toruń) 1,60 m, III. Niklawski E. (Brodnica) 1,55 m.

Pchnięcie kulą: I. Eipert J. (Toruń) 12,52 m, II. Stawski J. (Toruń) 10,98 m, III. Szczerbowski L. (Grudziądz) 10,62 m.

Koszykówka: I. Toruń, II. Grudziądz.

W grupie pań:

Bieg 60 m: I. Lewandowska E. 8,4 sek., II. Wiśniewska L. 8,6 sek. III. Stawska M. (wszystkie Toruń) 8,6 sek.

Sztafeta 4x75: I. Toruń 44,6 sek. II. Grudziądz 51,2 sek., III. Iłowo 51,3 sek.

Skok wzwyż: I. Wiśniewska L. 1,38 m, II. Lewandowska E. 1,25 m III. Stawska M. 1.25 m (wszystkie Toruń).

Rzut dyskiem: I. Skrzypnikówna M. 30.77 m, II. Świerzyńska J. 27,8 m, III. Lewandowska E. 26.56 m (wszystkie Toruń).

Siatkówka: I. Toruń, II. Grudziądz III. Iłowo, IV. Chełmża.

✱

Trójbój drużynowy: I. Grudziądz II. Lidzbark.

Piłka nożna: KPW Toruń — K. „Pogoń" Nowe Miasto 8:2. do przerwy 2:1.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego KPW

Tegoroczne zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego KPW, zorganizowane wspólnie z Okręgiem Pol. Związku Strzelectwa Sportowego i Komendą Okręgu Zw. Strzel. odbyły się w dniu 29 czerwca r. b. na strzelnicy w Toruniu na Rudaku.

W zawodach tych wzięły udział zespoły reprezentacyjne Rejonów Okręgu Pomorskiego KPW i Kolejowego Klubu Sportowego w Gdańsku.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Kb. 2a zespołowo: I. KKS Gdańsk (ob. ob. A. Fedasz, K. Kliszkowiak i A. Chyła) — 164 pkt., II. Ognisko Bydgoszcz III — 160 pkt., III. Ognisko Toruń I — 150 pkt.

Kb. 2a indywidualnie: I. ob. M. Manthey (Toruń II) 75 pkt., II. K. Kliszkowiak (KKS Gdańsk) 68 pkt., III. J. Lewandowski (Bydgoszcz III) 62 pkt.

Kbks. 2a zespołowo: I. Ognisko Toruń II (ob. ob. J. Sikorski, A. Pożarski i L. Seydel) — 529 pkt., II. KKS Gdańsk — 527 pkt., III. Ognisko Bydgoszcz III — 519 pkt.

Kbks. 2a indywidualnie: I. ob. J. Sikorski (Toruń II) 182 pkt., II. ob. A. Fedasz (KKS Gdańsk) 182 pkt., III. ob. J. Hoffman (Bydgoszcz III) 181 pkt.

Kbks. 5a zespołowo: I. Ognisko Bydgoszcz III (ob. ob. dr St. Skalski, J. Lewandowski i J. Hoffman) — 509 pkt., II. Ognisko Toruń II — 480 pkt.

Kbks. 5a indywidualnie: I. ob. J. Lewandowski (Bydgoszcz III) 175 pkt., II. ob. M. Manthey (Toruń II) 173 pkt., III. ob. J. Hoffman (Bydgoszcz III) 172 pkt.

PW.2 indywidualnie: I. ob. A. Fedasz (KKS Gdańsk) 69 pkt., II. ob. K. Kliszkowiak (KKS Gdańsk) 62 pkt., III. ob. A. Szulta (Bydgoszcz III) 59 pkt.

PD.2 indywidualnie: I. ob. A. Szulta (Bydgoszcz III) 170 pkt., II. ob. A. Fedasz (KKS Gdańsk) 169 pkt., III. ob. K. Kliszkowiak (KKS Gdańsk) 158 pkt.

Kierownictwo i organizacja zawodów spoczywała w rękach ob. Cwenarskiego.

Fundusz Odpraw Pośmiertnych

Wypłaty z Funduszu Odpraw Pośmiertnych w okresie od 23. IV. do 27.VI 1938 r.

Odprawy pośmiertne wypłacone zostały z powodu zgonu osób następujących:

Nazwisko i Imię	Okręg	Ognisko
John Franciszek	Toruński	Gdynia
Knuz Józefa	„	Toruń I
Janeczek Marta	„	Grudziądz
Kluczyński Jan	„	Solec Kuj.
Kobus Bolesław	„	Chojnice
Jankiewicz Marianna	„	Toruń I
Kuchciński Leon	„	Bydgoszcz II
Mansolf Leokadia	„	Sierpc
Michalak Feliks	„	Gdynia
Moldrzyński Czesław	„	Toruń II
Muchewicz Władysława	„	Gdynia
Rink Helena	„	Bydgoszcz II
Szatkowski Antoni	„	Nowe Miasto
Ciesielski Józef	Warszawski	Łódź Kal.
Fafara Józef	„	Sosnowiec
Gutowski Konstanty	„	Łuków
Karczmarewicz Helena	„	Warszawa Dyr.
Komoń Józefa	„	„ Grochów
Milewska Józefa	„	„ Praga
Okoński Marian	„	Łódź Kal.
Palczewska Stanisława	„	Piotrków
Rojewski Bolesław	„	Warszawa Gł.
Stajno Julia	„	Zawiercie
Jaciński Antoni	„	Zielkowice
Jastrzębski Roman	„	Włocławek
Keck Ludwik	„	Warszawa — Dyrekcja
Knoll Edmund	„	„ — Praga
Kowalska Marianna	„	Siedlce
Lewiński Tomasz	„	Czyżew
Nowicki Jan	„	Koluszki
Nurowski Władysław	„	Warszawa — Wsch.
Pawelec Aniela	„	Myszków
Wojtiuk Szymon	„	Warszawa — Praga
Dreszer Walenty	Katowicki	Ruda Śl.
Jurgawka Antoni	„	Katowice
Kolorczyk Karol	„	„
Krzyża Stefan	„	„
Mańka Stanisław	„	Maciejkowice
Mróz Gertruda	Katowicki	Katowice
Świderski Karol	„	Tarn. Góry
Kiełb Marcin	Lwowski	Przeworsk
Lwowska Janina	„	Lwów
Matuszek Władysław	„	Czortków
Pięs Józef	„	Jarosław
Słysz Janina	„	Przemyśl
Stach Janina	„	Lwów
Tymoczko Natalia	„	Stanisławów
Ziętek Bronisław	„	Chodorów
Żywer Katarzyna	„	Rawa Ruska
Babuszka Anna	Poznański	Wolsztyn
Dembiński Stefan	„	Poznań
Floroczak Antoni	„	Ostrów
Goliński Jan	„	Krotoszyn
Gromadzińska Katarzyna	„	Poznań
Górka Konstancja	„	„
Huchwajda Magdalena	„	Nowy Tomyśl
Jankowska Franciszka	„	Janikowo
Jankowski Antoni	„	Koźmin
Kopras Paweł	„	Ostrów
Kozak Maria	„	Inowrocław
Mazur Józef	„	Damasławek
Mendelak Władysław	„	Poznań
Nowacka Maria	„	Kobylin
Ochocka Agnieszka	„	Poznań
Schneider Kazimierz	„	Ostrów
Smułczyński Andrzej	„	Żerków
Muraszko Maria	Radomski	Sarny
Rychter Aleksander	„	Równe
Zubelewicz Stanisław	„	Radom
Berliński Alojzy	Toruński	Gdańsk
Bogucka Maria	„	Sierpc
Brilowski Klemens	„	Kartuzy
Hinzowa Helena	„	Tczew
Kałamarski Jan	„	Chełmża
Kraiński Michał	„	Gdynia
Kropidłowski Bolesław	„	Toruń II

Systemy hamowania wagonów na stacjach rozrządowych

(dokończenie)

3) Hamulec Frölich — Thyssen.

Jest to hamulec typu hamulców szczękowych, których działanie polega na zaciskaniu kół wagonów pomiędzy szynami, działającymi pod ciśnieniem hydraulicznym (p. rys. 8). Siła ta może działać nie tylko na daną oś, lecz jednocześnie na kilka osi, co ma ważne znaczenie szczególnie przy wagonach czteroosiowych. Hamowanie następuje nie tak raptownie, jak przy wszelkich hamulcach klinowych, tj. płozach hamulcowych (ręcznych lub mechanicznych), może być regulowane już z chwilą wejścia wagonu na hamulec, a siła parcia bocznego na obręcze koła może być zwiększona lub zmniejszona zależnie od prędkości biegu wagonu. Ciśnienie to może dochodzić do 5 ton na koło. Najważniejszą zaletą hamulca Frölicha — Thyssena jest możność nawet samoczynnego regulowania nacisku hamowania w zależności od ciężaru osi, co pozwala na uniknięcie niebezpieczeństwa wykolejenia się kół (unoszenia się kół), gdyby nacisk ten był zbyt duży w stosunku do ciężaru wagonu. Poza tym zaletą tych hamulców jest ich względnie precyzyjne działanie i stała długość odcinka drogi hamowania (ok. 20 m). Natomiast wadą ich jest, prócz znacznie większych kosztów instalacyjnych w porównaniu z typem Deloison'a (ok. 10 razy droższe) i konieczności b. starannej ich obsługi szczególniej przy starych typach hamulców szczękowych, gdy nacisk siły hamującej nie rozwija się proporcjonalnie do ciężaru i szybkości wagonu) oraz fakt, że nie można nieraz ze względu na niebezpieczeństwo unoszenia się kół zbyt silnie hamować wagonu, tak, jak to było by potrzebne.

Dlatego to jednocześnie z tymi hamulcami istnieć muszą jeszcze na dalszej drodze biegu wagonów dodatkowe, już płozowe hamulce, zwykle obsługiwane ręcznie.

4) Hamulec Bäselera.

Celem usunięcia ujemnych stron hamowania przy typach hamulców szczękowych, a wykorzystania zalet tego typu, wprowadzono od ok. 10 lat w Niemczech hamulec pomysłu dr. Bäselera, który zbliżony jest do hamulca Frölicha — Thyssen'a, działanie jego jednak polega nie na nacisku hydraulicznym szyn o obrzeże kół, lecz na oporze elektro-magnetycznych.

Szczęki (szyny hamulcowe) naciskają lekko koła wchodzącego na hamulce wagonu, przy czym między szynami, kołem i szynami toru przebiegają prądy wirowe elektromagnetyczne (Foucault'a), które zatrzymują koło przyciskając go do szyny. Wielkość tej siły regulowana jest w zależności od szybkości i ciężaru wagonu w dowolny sposób. Dałoby to się porównać z przejściem kół przez strefę lepkiej i ciężkiej mazi, która wprost przylepia koła do szyn. Oczywiście nie ma obawy o unoszenie się kół przy silniejszym zahamowaniu. Pomysł ten, jakkolwiek b. drogi w eksploatacji i wymagający również starannej obsługi, jest istotnie uznany za jeden z najlepszych, lecz główną jego wadą jest to, że nie udaje się przy nim osiągnąć samoczynnego działania wprost proporcjonalnego do ciężaru osi i stopnia potrzebnego hamowania.

O ile system hamulców Frölicha rozwinął się w wielu krajach europejskich obok typu Deloison'a, to pomysł Bäselera przyjął się głównie w Ameryce Północnej.

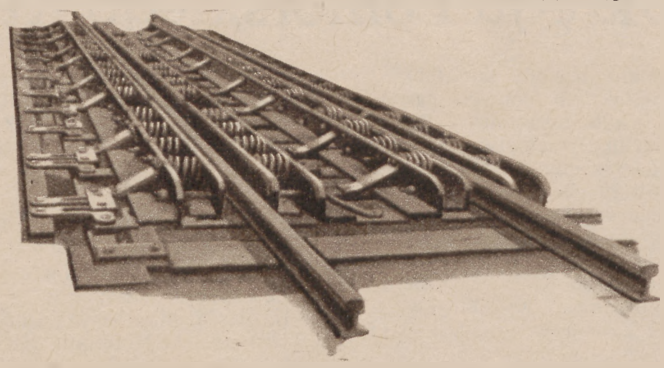

Rys. 8.

III. System automatycznego hamowania wagonów

Opisane wyżej systemy, nawet najbardziej udoskonalone i nastawiane z posterunków centralnych, nie tylko wymagają obsługi ludzkiej b. starannej, lecz nie uzależniają stopnia hamowania od ciężaru i szybkości wagonów oraz nie powodują zatrzymania się wagonów w takim punkcie toru rozrządowego, aby każdy wagon, zatrzymawszy się tuż za poprzednim, mógł być z nim sprzęgnięty i skład pociągu sformowany bez potrzeby uprzedniego dopychania wagonów traktorem lub parowozem.

W dążeniu do dalszego udoskonalenia techniki pracy rozrządowej, inżynierowie ruchu usiłowali wynaleźć taki system hamowania, który by wykluczał potrzebę pracy ludzkiej wówczas, kiedy wagon, staczając się z grzbietu po odpowiednim nastawieniu zwrotnic, wymaga hamowania bądź z uwagi na biegnący przed nim inny wagon bądź dla zatrzymania go w sposób łagodny przy ostatnio stoczonym na dany tor wagonie.

Sposób taki zastosowano od niedawna we Francji, najpierw tytułem próby, następnie już na stałe, na razie na 5 torach największej i najbardziej nowoczesnej stacji rozrządowej Vaires pod Paryżem, a wynalazcą jego jest generalny inspektor ruchu Kolei Wschodnich (L'Est) Rabourdin (w r. 1936). System Rabourdina jest całkowicie automatyczny i różni się od innych automatycznych systemów głównie tym, że w przyrządach hamulcowych istnieje tu zależność stopnia hamowania, które odbywa się zupełnie samoczynnie, nie tylko od ciężaru i szybkości wagonu, lecz i od zmniejszającej się długości drogi przebiegu wagonu, tak, że dany wagon zatrzyma się ściśle przy końcu wolnej w danej chwili długości toru. Nie mając możności w ramach niniejszego artykułu opisać szczegółowo konstrukcji i działania tego b. precyzyjnego i skomplikowanego ustroju oraz działania przyrządów hamulcowych, zwanych we Francji aparatem „R", w krótkich tylko słowach podamy zasady systemu. Ogólny widok urządzenia ilustruje rys. 9.

Rys. 9.

Właściwym hamulcem jest płoz, zbliżony do płoza Deloison'a, ślizgający się w rowku między szyną i odgiętą obojnicą, a poruszany linką stalową. Wewnątrz toru ułożona jest druga szyna, ściślej mówiąc lekka, drewniana, obita blachą deseczka, która pod naciskiem obrzeża obręczy koła wprawia w ruch przyrząd poruszający płoz hamulcowy. Jeśli wagon biegnie wolno tak, że hamowanie jest zbędne, płoz zdąży usunąć się z toru, jeśli szybko — to nie usuwa się wcale lub usuwa się tylko częściowo, a koło wagonu dogania go i posuwa się razem z nim, hamując wagon. To samo powtarza się w następnych ogniwach tego aparatu, położonych w ilości 8 na przemian to w jednym, to w drugim toku szyn. W ten sposób osiągamy stopniowe hamowanie wagonu tak, że wagon, opuszczając strefę tych hamulców, ma taką szybkość, jaka jest potrzebna dla zatrzymania się bezpośrednio przy już stojącym na torze wagonie. Długość toru rozrządowego podzielona jest na odcinki izolowane i zależnie od długości toru, zajętego przez już rozrządzone wagony, cały szereg kontaktów i połączeń elektrycznych i chronometrów reguluje działanie hamulców w zależności od ciężaru i szybkości staczanych wagonów. Koszty urządzenia według wyjaśnień udzielonych mi przez autora tego systemu hamowania, są podobne do kosztów hamulców Frölicha—Thyssen'a; główną zaletą są oszczędności personalne i wykluczenie możliwości wszelkich nieprawidłowości i wypadków przy pracy rozrządzania. Na stacji Vaires, w grupie torów wyposażonej w powyższe hamulce automatyczne, istnieje obok posterunku rozrządowego, kierującego rozrządem wagonów i ustawianiem zwrotnic, także i posterunek tych hamulców samoczynnych, który nie jest obsługiwany przez nikogo, lecz na którym obserwować można na szeregu tablic i urządzeń świetlnych pracę hamulców, bieg wagonów i wykres zajęcia torów. Zbudowano go tytułem próby w r. 1936 jako posterunek kontrolny. Podkreślając wszelkie zalety tego nowego systemu, nie możemy jedynie dotąd powiedzieć, jak system ten pracowałby podczas dużych śniegów i mrozów.

Inż. W. Grobicki

Kapewiaku! Pamiętaj, że karność i koleżeństwo są najmocniejszym spoidłem Organizacji!

Polacy zagranicą

Ilu jest Polaków na Śląsku Zaolzańskim

Ilu żyje naszych rodaków w republice czechosłowackiej i jaki ich stan prawny, ich położenie?

Czy faktycznie na prastarej ziemi piastowskiej, w tych powiatach, które znajdują się we władaniu władz czechosłowackich, Polacy stanowią tak znikoma mniejszość, że uzasadniona byłaby czechizacja tych ziem, zaniknięcie z biegiem czasu i wynarodowienie żywiołu polskiego? Są to zasadnicze i ważkie pytania.

Opierając się na cyfrach, rozpatrzmy skład narodowościowy ludności polskich powiatów republiki czechosłowackiej.

Istnieją wyniki trzech spisów ludności: z r. 1910, 1921 i 1930. Pierwszy sporządziły władze austriackie, dwa ostatnie władze czeskie.

Statystyka urzędowa austriacka na pewno nie była robiona z myślą o forytowaniu Polaków. Wręcz przeciwnie: była dla nas bardzo nieprzychylna, świadomie nas krzywdząca i robiona z myślą o popieraniu żywiołu niemieckiego.

Mimo to urzędowy spis ludności z r. 1910, dokonany przez władze austriackie, musiał stwierdzić, że w obu powiatach, cieszyńskim i frysztackim, znajduje się: 125.275 Polaków, 33.149 Czechów i 22.686 Niemców. Czyli: przygniatająca większość polska, wynosząca 68,5%, wobec 18.1% Czechów i 12,4% Niemców.

W dziesięć lat potem spisu ludności dokonały władze czeskie. I cóż wtedy ogłosiły? Oto że w tych obu powiatach, cieszyńskim i frysztackim, znajduje się 68.034 Polaków. Zatem prawie o połowę mniej niż przed dziesięciu laty. Nieco podciągnęli liczbę ludności polskiej przy następnym spisie z r. 1930, wykazując 76.230 Polaków. Cóż się stało w ciągu tych 20 lat od r. 1910 do r. 1930? Pomór? Masowa emigracja? Masowy ruch narodowo-odszczepieńczy? Bynajmniej. Po prostu szereg „trików" i szereg nadużyć. Jakieś dziwaczne nazwy „Ślązak-Czechosłowak", „Ślązak-Polak" lub tylko „Ślązak", presja i szykany, szereg sztucznych sposobów obniżania siły liczebnej ludności polskiej.

Ale jeżeli do spisu urzędowego z r. 1921 podejdziemy obiektywnie, odrzucając rozmaite, niczym nieuzasadnione „rubryki", mające na celu przemycanie prawdziwych Polaków bądź do „obcokrajowców", bądź do „Ślązaków", bądź wprost do Czechów — to otrzymamy 111.519 Polaków, stanowiących zwarty trzon etnograficznej masy polskiej na terenie pow. cieszyńskiego i frysztackiego i mających w obu tych powiatach zdecydowaną większość 54.5%. Do tego zwartego trzonu doliczyć trzeba 9.106 Polaków na Morawach (zwłaszcza w pow. frydeckim). A więc razem co najmniej 127.635 osób narodowości polskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Tak było w r. 1921. Przyjmując zaś przyrost ludności, wynoszący minimum 15%, otrzymamy w r. 1930 przeszło 140 tys., a dziś już około 150 tysięcy Polaków na tej części Śląska, która znajduje się we władaniu Czechosłowacji.

Oczywiście liczba Polaków, żyjących na całym obszarze Czechosłowacji, jest o wiele większa. Bo — wedle statystyki z r. 1930-go — trzeba do Polaków, zamieszkałych na Śląsku Zaolzańskim, doliczyć około 300 Polaków na Rusi Podkarpackiej, około 3.000 na Słowaczyźnie, około 1.000 w Czechach, a ponadto przeszło 6.000 Polaków, mieszkających w Czechosłowacji, a nie posiadających obywatelstwa czeskiego. Doliczając przyrost naturalny w ostatnim dziesięcioleciu otrzymamy sumaryczną cyfrę Polaków w Czechosłowacji niezbyt daleko odbiegającą od dwustu tysięcy.

A na Śląsku Zaolzańskim stanowimy absolutną większość.

Nie pomogą na to żadne łamigłówki czeskiej statystyki, nie przesłonią tego faktu żadne triki i sztuczki, żadne „rubryki" i żadne fanaberie gorliwców czeskich, mających na celu fałszowanie stanu faktycznego.

Jesteśmy oczywiście w stosunku do całej ludności Czechosłowacji „mniejszością narodową", ale w polskich powiatach republiki czechosłowackiej, między Olzą a Ostrawicą, mamy bezsporną, cyfrową większość.

Ale jak przedstawia się to w świetle innych cyfr, dotyczących naszego szkolnictwa, stosunków gospodarczych, sytuacji kościoła, życia organizacyjnego polskiego?

Weźmy dla przykładu szkolnictwo.

W r. 1916, pod wynaradawiającymi rządami Austrii, uczęszczało do polskich szkół na terenie pow. cieszyńskiego, frysztackiego i frydeckiego 23.376 dzieci. Pod rządami czeskimi liczba ta spadła w r. 1935 do 12.409 dzieci polskich, korzystających z nauczania w języku ojczystym.

Spójrzmy na upośledzenia w innych dziedzinach. W sądownictwie 68% urzędników czeskich, 25% niemieckich, 4% węgierskich, ale... 0% polskich. W administracji publicznej wśród urzędników, funkcjonariuszów i robotników 18.075 Czechów, 3.498 Niemców i... 77 Polaków.

Więc na terenie polskich powiatów przypada 1 urzędnik Polak na 5.445 obywateli narodowości polskiej, 1 urzędnik Czech na 662 obywateli narodowości czeskiej i 1 urzędnik Niemiec na 245 obywateli narodowości niemieckiej.

Można podać podobne cyfry odnośnie do upośledzenia gospodarczego, religijnego, organizacyjnego, prasowego ludności polskiej. Są to rzeczy aż nadto znane. Znane są fakty presji wywieranej i na rolnika i na górnika i na inteligencję polską, redukcje i zwolnienia, wstrzymywanie awansów i szykany kolejarzy polskich, paraliżowanie życia organizacyjnego, krępowanie prasy konfiskatami itd.

Dzieje się to wszystko w stosunku do ludności, mającej większość. Dzieje się zatem bezprawie w państwie, które pragnie uchodzić za „demokratyczne" i chlubi się tym, że hasła „wolności i równości" wypisało na swych sztandarach, a które w praktyce w stosunku do swych obywateli narodowości polskiej stosuje wszystko, tylko nie kryteria wolności i równości.

Życie narodowe Polaków w Brazylii zagrożone

Polską opinię publiczną zaniepokoiły wieści o atakach, na jakie ze strony władz brazylijskich narażone jest nasze wychodźstwo w tym kraju, o trudnościach, jakie napotyka w Brazylii rozwój życia narodowego setek tysięcy Polaków.

Jest ich tam 275.000. Ponad ćwierć miliona Polaków, których losy zagnały za ocean, by pod brazylijskim niebem w twardej, pionierskiej pracy rolnika walczyć z przyrodą o kawałek chleba... Porozrzucani na terenie pięciu stanów Brazylii polscy wychodźcy pielęgnują tradycje narodowe, narodową kulturę, baczą, by dzieci ich uczyły się w polskiej szkole.

Nacjonalistyczne prądy brazylijskie nie mogły, rzecz jasna, odnieść sukcesów w zwartej, jednolitej polskiej grupie narodowej, jak zresztą i wśród innych wyżej kulturalnie stojących grup imigracyjnych. Władze brazylijskie wkroczyły więc na drogę represji, usiłując dwoma torami realizować politykę asymilacyjną. Tor pierwszy — to szkolnictwo, tor drugi — stowarzyszenia społeczne i kulturalne.

Zaczęło się w Paranie, gdzie w początkach rb. miejscowy gubernator podpisał dekrety, zakazujące nauki obcego języka w pierwszych trzech latach nauczania. Zakaz ten uniemożliwił właściwie istnienie polskich szkółek wiejskich, gdzie nauka trwa 2 — 3 lat. Przepisy o subsydiowaniu szkół prywatnych, o nauce historii, geografii i języka portugalskiego czynią sytuację szkolnictwa mniejszościowego jeszcze bardziej trudną. Podobne dekrety wydane zostały również i w innych stanach Brazylii. Polskie szkoły, których na terenie Parany jest 179, w Rio Grande do Sul — 106, w S-ta Catharina — 19, w Sao Paulo — 1 i w Esperito Santo — 1, wszędzie więc zostały skazane na zamknięcie.

Polityka nacjonalistycznych władz brazylijskich, które drogą represji chcą zdobyć „nowych Brazylian" — nie ograniczyła się, jak wspomnieliśmy, do terenu szkolnictwa. Ostrze wymierzono również w organizacje społeczne. Prezydent Brazylii wydał bowiem dekret „O stowarzyszeniach cudzoziemskich". Dekret ten o doniosłych konsekwencjach jest ciosem dla wszystkich cudzoziemców. Przeprowadza on wyraźne rozróżnienie między imigracją tzw. „paszportową" i obywatelami brazylijskimi obcego pochodzenia, którym ustawa wzbrania nie tylko należenia do jakichkolwiek organizacji społecznych, ale nawet uczestnictwa w zebraniach, wiecach, czy odczytach, urządzanych przez te stowarzyszenia. W ten sposób dekret ów zmierza do całkowitego zerwania więzi między wychodźstwem i Macierzą.

Nieobywatelom brazylijskim, których wśród Polonii brazylijskiej jest około 72.000 — wolno zrzeszać się w celach kulturalnych, lub dobroczynnych jedynie w bardzo ograniczonym zakresie. Działalność takich stowarzyszeń poddana została całkowicie krępującej kontroli ze strony specjalnych urzędników rządowych. Inne artykuły tego dekretu wymierzone są przeciw prasie emigracyjnej, uniemożliwiając właściwie jej swobodny rozwój.

Rezultaty tych represyjnych dekretów i zarządzeń niedługo kazały na siebie czekać. Większość szkół polskich jest nieczynna. Rewizje u polskich działaczy wychodźczych, zawieszenie takich instytucji, jak Centralnego Związku Polaków, Przedstawicielstwa Ligi Morskiej i Kolonialnej, Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich, zakaz obchodu 3-go Maja, przymusowa, siłą właściwie dokonana reorganizacja towarzystwa wychowania fizycznego „Junak", wreszcie aresztowanie dwóch polskich instruktorów Sadowskiego i Kopczyńskiej — wszystko to były fakty, które następowały jedne po drugich. Cała ta akcja „wynaradawiająca", stosowana przez władze brazylijskie w coraz ostrzejszych formach, wywołała oczywiście zrozumiałą reakcję zarówno ze strony polskich czynników urzędowych, jak i wśród miejscowej Polonii. Okazało się, że wychodźstwo nasze w Brazylii bynajmniej nie zamierza ustępować pod groźbą represji, że te właśnie represje wzmacniają jedynie odporność polskiego ducha narodowego.

Społeczeństwo polskie w kraju ze swej strony zapewnić może najszersze masy naszego wychodźstwa, że jego walka o należne mu prawa narodowe spotka się zawsze z jego pomocą.

Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i fałszu w porównaniu z tym, który buduje na prawdzie.

Józef Piłsudski

Takie sobie gawędy...

7. Dynamit, rozsadzający Czechosłowację

Dawno już Odrowąż obiecał kolegom opowiedzieć o istocie i przyczynach zatargu czesko-niemieckiego. Tak się jednak składało, że obietnicy nie mógł dotrzymać. Gdy jednak sprawy czesko-niemieckie weszły w fazę decydującą i grożącą wybuchem nowej wojny światowej, gdy gazety pełne były alarmujących wiadomości o zajściach w Sudetach, Sitarz dopilnował i uprosił Odrowąża.

Więc gdy dziś stanął na progu świetlicy, od razu umilkły rozmowy a zajęci grami i czytaniem dzienników przysunęli się bliżej kąta, w którym Odrowąż zwykł siadywać. Nie zawiedli się. Odrowąż powitał wszystkich, usiadł wygodnie, zapalił papierosa i tak rozpoczął:

— Mam mówić o tym, czego chcą Niemcy od Czechosłowacji. Może jednak najpierw poświęcimy trochę czasu na ustalenie, jakie są stosunki między Polską a Czechami. Przyda się nam to później. Otóż jak wam wiadomo Czesi są najbliższymi, jeśli tak można powiedzieć, krewnymi Polski. Wspomina o tym przecież stara legenda o braciach Lechu, Czechu i Rusie a w każdej legendzie kryje się ziarno prawdy. Prawdą historyczną jest, że Czesi tak jak i my są czystej krwi Słowianami, że język ich do dziś jeszcze bardzo podobny, przed siedmiuset, ośmiuset laty prawie w niczym nie różnił się od polskiego, że wówczas gdy w jedno państwo polskie zrastały się plemiona Wiślan, Ślązan, Polan, różnice między nimi były może większe, aniżeli między Polakami i Czechami w czasach przedchrześcijańskich. Szanując prawdę historyczną, trzeba jednak stwierdzić, że ze wszystkich plemion słowiańskich w owym czasie (a ciągle mówimy o pierwszych wiekach historycznej Polski) naród czeski był lepiej zorganizowany i kultura jego przewyższała kulturę innych narodów słowiańskich, nie wyłączając zrastającej się w państwową całość Polski. Stamtąd przecież, wraz z księżniczką Dąbrówką, żoną Mieszka I-go, przybyła do nas wiara chrześcijańska. Ta wyższość kulturalna była skutkiem bliskiego sąsiedztwa Czech z cesarstwem niemiecko-frankońskim, co z kolei doprowadziło do uzależnienia Czech od tego cesarstwa.

Nie mamy czasu na długie omawianie tych spraw. Dość stwierdzić tę smutną prawdę, że ten najwcześniej zorganizowany kulturalnie i państwowo naród, najwcześniej też ze wszystkich narodów słowiańskich stracił swą niepodległość. W tym czasie gdy Polska wkraczała w swój „wiek złoty" i sięgając od morza do morza była jednym z największych mocarstw Europy. Czesi ostatecznie i nieodwołalnie tracili swą samodzielność narodową, dostając się w jarzmo niemieckich Habsburgów. Jednym z ich ostatnich, rozpaczliwych wysiłków odwrócenia grożącej katastrofy była bitwa pod Białą Górą z wojskami cesarskimi w roku 1620-ym.

W bitwie tej wybita została do nogi cała szlachta czeska i od tego czasu Czechy są krajem chłopów. Państwo Czechów zapadło w niebyt trwający przeszło trzy wieki, by zmartwychwstać dopiero w r. 1918-ym jako — Czechosłowacja.

— A dlaczego Czesi, widząc że giną, nie starali sprzymierzyć się z potężną wówczas Polską? Dlaczego na przykład nie zaproponowali jakiejś unii?

— Owszem, były takie próby, nawet kilkakrotne. Ale znowu zgodnie z prawdą historyczną trzeba powiedzieć, że wina niedojścia do skutku takiego sojuszu dwóch bratnich sobie krwią i mową narodów leży po stronie Polski, ściślej rzecz biorąc po stronie niektórych możnowładców polskich. Dwukrotnie Czesi zapraszali na swój tron królewiczów polskich, a nawet jeden z nich Władysław syn Kazimierza Jagiellończyka koronował się i panował jako król czeski. Nie mniej jednak żadnej unii formalnej, łączącej dwa narody, nigdy nie zawarto. Być może, że wtedy historia zarówno Polski jak i Czechów potoczyłaby się zupełnie innymi torami. Jednak z chwilą utraty niepodległości wzięliśmy z Czechami rozbrat i spotkaliśmy się dopiero fatalnie i nieszczęśliwie w r. 1918-ym. Ten rok 1918-ty i niedługo po tym 1920-ty miały zaważyć ciężko na naszym stosunku wzajemnym i w konsekwencji doprowadzić do tego, że nawet dziś gdy Czechosłowacji grozi ponownie utrata niepodległości, my Polacy nie możemy odpowiedzieć na pytanie, czy to są dla nas wrogowie czy bracia.

— Dlaczego 1918-ty i 1920-ty rok?

— W r. 1918-ym młoda republika czechosłowacka, korzystając z tego, że byliśmy zajęci organizowaniem odzyskanego państwa i walką o Lwów, podstępnie i zbrojnie zagarnęła nam część Śląska o ludności rdzennie polskiej. Zaś w r. 1920-ym w czasie największego nasilenia walk z nawałą bolszewicką, Czesi odmówili przepuszczenia przez swe terytorium transportów broni przeznaczonych dla Polski. Te oba decydujące fakty w połączeniu z uciskiem i wynaradawianiem mniejszości polskiej, o czym później będzie mowa, stworzyły między nami przepaść trudną do przebycia. Powróćmy jednak teraz do istoty zagadnienia, czyli sporu czesko-niemieckiego. Czesi, tak jak my, odzyskali niepodległość w pamiętnym roku 1918-ym. Nie wywalczyli jej zbrojną ręką, ale mieli wytrawnych i zręcznych polityków, jak prof. Masaryk i obecny prezydent republiki dr. Benesz. Tym udało się przy likwidacji wielkiej wojny wyjednać od zwycięskich mocarstw państwo złożone nie tylko z obszarów historycznie czeskich, ale i ze Słowaczyzny z dużą mniejszością węgierską, z Rusi Karpackiej, ze skrawków Rzeszy Niemieckiej (na Śląsku) i wreszcie Śląska polskiego. Z przedstawicielami Słowaków Czesi jeszcze w czasie trwania wielkiej wojny zawarli w St. Zjednoczonych układ, mocą którego Słowacy w zamian za pełną równorzędność i odrębność narodową i kulturalną, zgodzili się na stworzenie z Czechami wspólnego państwa. W wyniku tych tranzakcji powstało jedyne państwo w Europie a bodaj że i na całym świecie, w którym narodowa „większość" czyli Czesi — są mniejszością. Obecny stan narodowościowy Czechosłowacji przedstawia się w cyfrach następująco: Czesi — około 7 milionów, Niemcy — blisko 4 miliony, Słowacy — 2 i pół miliona, Węgrzy trzy ćwierci miliona, Polacy — 200.000, reszta Żydzi i Rusini. Razem ponad 15 milionów. Ażeby utrzymać państwo tak różnorodne pod względem narodowościowym bez posiadania własnej i niewątpliwej przewagi liczebnej, trzeba bardzo mądrej, celowej i czujnej polityki. Tych zdolności Czechom odmówić nie można. Ale najlepsza nawet polityka nic nie poradzi tam, gdzie istnieją siły od niej większe. Takimi zaś siłami trzeba nazwać istniejące i rozbudzone patriotyzmy narodowe. Może było by inaczej, gdyby te mniejszości narodowe w Czechosłowacji były rozsypane na obszarze całego państwa, gdyby były zmieszane z rdzennymi Czechami. Na nieszczęście dla tych ostatnich, jest inaczej. Zwartą kupą siedzą na Śląsku Polacy, obok granicy węgierskiej skupili się Węgrzy, twardo rozsiedli się Niemcy w Sudetach. Najmniej może groźni są Słowacy, którzy zajmując niepodzielnie Słowaczyznę, chcą mimo wszystkich nieporozumień i ucisku czeskiego, żyć nadal w jednym państwie, w związku z Czechami. Żywiołem najbardziej prężnym narodowo są Niemcy sudeccy, oni sprawiali Czechom zawsze najwięcej kłopotów i dzięki nim wreszcie sprawa Czechosłowacji, grożąc rozpętaniem nowej wojny światowej, weszła na widownię europejską w r. 1938-ym. Z pewnych sfer i kół idą sugestie, że nie było by konfliktu czesko - niemieckiego, gdyby nie dojście do władzy Hitlera w Niemczech, gdyby nie anschluss austriacko - niemiecki. Otóż tak nie jest. Czynniki te niewątpliwie konflikt zaostrzyły i pogłębiły. Ale trzeba wiedzieć i pamiętać o tym, że już w r. 1920-ym niemiecki klub parlamentarny, jako „reprezentacja gnębionego w państwie czeskim narodu niemieckiego", złożył ostry protest przeciwko postanowieniom traktatowym, łączącym niemieckie Sudety z Czechami. Posłowie i senatorowie niemieccy oświadczyli wówczas publicznie, że nigdy chęci połączenia się z Czechami nie wyrażali. I mylą się także ci, którzy sądzą, że Henlein, obecny „wódz" Niemców sudeckich wypłynął dopiero na widownię po zwycięstwie Hitlera w Niemczech. Henlein tworzył swoją partię od kilkunastu lat, zrazu w formie związków sportowych, po tym zaś jako trzon, który miał zjednoczyć wszelkie istniejące dotychczas ugrupowania. Charakterystyczny jest także fakt, iż już w r. 1920-ym w tzw. „Arbeitskreis", którego jednym z kierowników był Henlein, głoszono właśnie hasło wcielenia Sudetów do Rzeszy Niemieckiej, przy czym kraj ten miał zachować pewne odrębności i znak lwa czeskiego w godle. Dalszym etapem i zakończeniem tworzenia państwa wielkoniemieckiego miało być wedle tej ideologii przyłączenie Austrii. Jak dziś widzimy, rzeczywistość wypadła inaczej. Naprzód włączono Austrię, teraz zaś...

— Teraz zaś to samo stanie się... z Niemcami czeskimi?

— Tak, albo nie.

— Dlaczego jednak, skoro ci Niemcy mieszkają w Sudetach zwartą masą, Czesi po prostu nie pozbędą się tego dynamitu, który ich może rozsadzić?

— Decydującą przeszkodą jest geograficzne położenie Czechosłowacji. Ze wszystkich stron jest ona otoczona górami, stanowiącymi naturalną linię obronną. Gdyby Sudety dostały się Rzeszy, Czechy utraciłyby tę granicę, a państwo niemieckie sięgnęłoby do samego serca kraju. W ten sposób naród dziesięciomilionowy byłby zdany na łaskę i niełaskę potężnego 80-milionowego mocarstwa. Nie trudno przewidzieć następstwa tego stanu rzeczy...

— Jeśli zaś dadzą Niemcom autonomię, jakiej ci żądają?

— Ba! Autonomia, jakiej dziś żądają Niemcy sudeccy, jest dla Czechów bodaj że jeszcze groźniejsza. Zmierza ona ni mniej ni więcej do zapewnienia Niemcom wszelkich praw równorzędnych w państwie czeskim. W ten sposób prędzej czy później Czechosłowacja musiałaby się stać posłusznym wasalem Rzeszy. Widzimy więc, że na pozór jest to sytuacja nie do rozwikłania. Ale historia rozwiązywała jeszcze trudniejsze zagadnienia.

Nie ulega zaś wątpliwości, że na własne oczy jeszcze zobaczymy, jak ten węzeł zostanie rozcięty — zakończył Odrowąż.

Gdy myślę o pięknie prawdy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie, zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszymi przykładami w historii i własnej i ludzkości.

Józef Piłsudski

Wydawnictwa techniczne Ministerstwa Komunikacji

nisterstwo Komunikacji wyda-
kólnik, omawiający „Wydaw-
a techniczne MK". Z okólnika
podajemy część wstępną,
akteryzującą znaczenie wy-
nictw i opinię, jaką zdobyły
w świecie naukowym i ko-
ym:

leżyte kształcenie młodych
owników komunikacyjnych,
również i uzupełnianie wiedzy
owej starszego pokolenia wy-
posiadania odpowiednich
ręczników w języku ojczy-

ka techniczna literatura jest
z najbiedniejszych w po-
naniu z literaturą innych naro-

jąc powyższe na uwadze,
Minister Komunikacji wydał
1934 rozporządzenie, aby Mi-
erstwo Komunikacji zajęło się
awaniem podręczników facho-
h z zakresu techniki komunika-
ej i wykonanie tego rozpo-
enia powierzył Departamen-
Mechanicznemu i Zasobów
owych.

roku 1936 powyższe rozpo-
dzenie było potwierdzone przez
Prezesa Rady Ministrów.

okresie od roku 1934 Mini-
stwo Komunikacji wykonało
m względzie następujące pra-

Podręczniki wydane drukiem.
Hamulce kolejowe — Inż. M.
ocki — 2 wydania.
Spawanie elektryczne — Inż.
Bieliński.
Regulowanie rozrządu pary—
M. Krajewski.
Gospodarka taborowa na
P. — Dyr. R. Ceceniowski —
ydania.
Kolejki linowe — Inż. Raabe.
Technologia i technika ma-
o - lakiernicza — Inż. K. Pa-
ski.

7. Wagony towarowe—F. Przezdziecki.
8. Komunikacja lotnicza — Dr. Inż. T. Kluz.
9. Geografia kolejowa Polski — Dr. T. Bissaga.
10. Referaty XII Zjazdu Inżynierów Wydziałów Mechanicznych.
11. Referaty XIII Zjazdu Inżynierów Wydziałów Mechanicznych.

II. Podręczniki, znajdujące się w druku.

1. Kolejowa służba drogowa (Studia i budowa kolei, 2 tomy)—Inż. E. Chwaściński (przy współpracy 8 inżynierów drogowych).
2. Obsługa pędni warsztatowych — F. Oczykowski.
3. Podstawy rozwoju sieci komunikacyjnej w Polsce — Inż. M. Łopuszyński.
4. Hamulce kolejowe — Inż. M. Zabłocki (wydanie 3-cie powiększone i uzupełnione).

III. Podręczniki przygotowane do druku.

1. Kolejowa służba mechaniczna — praca zbiorowa 7 inżynierów-mechaników.
2. Gospodarka warsztatów kolejowych Rzeszy Niemieckiej—tłumaczenie z niemieckiego pod zwierzchnią redakcją Inż. J. Zakrzewskiego.
3. Walka z korozją żelaza—Inż. K. Pajewski.
4. Wodociągi kolejowe—A. Luciński.
5. Tory stacyjne — Inż. T. Mazurek.
6. Rozłamy długotrwałe w elementach konstrukcyjnych parowozów i wagonów — Inż. I. Strausfogiel (praca wyróżniona na XIII konkursie wynalazków i przekazana wydawnictwom technicznym M. K. do wydrukowania).
7. Spawanie elektryczne — Inż. A. Bieliński (wydanie 2-gie uzupełnione).
8. Regulowanie rozrządu pary—Inż. M. Krajewski (wydanie 2-gie).

IV. Podręczniki, znajdujące się w opracowywaniu.

1. Parowóz.
2. Wagony kolejowe.
3. Wagony motorowe.
4. Kolejowa służba ruchu.
5. Urządzenia elektrotechniczne komunikacyjnej służby łączności.
6. Główne europejskie szlaki kolejowe.
7. Kolejowa gospodarka opałowa.
8. Księgowość kolejowa.
9. Racjonalne nawęglanie i zaopatrywanie w wodę parowozów.
10. Kolejowa służba drogowa (tom trzeci — Konserwacja i naprawa).

Wydane dotychczas podręczniki spotkały się z dużym zainteresowaniem i uznaniem, tak ze strony czytelników, jak też i prasy fachowej i codziennej. Setki listów, nadsyłanych do Ministerstwa Komunikacji, a pochodzących z najrozmaitszych środowisk, świadczą o tym, że podręczniki te przynoszą duże korzyści przy szerzeniu wiedzy technicznej.

Pan Prezes Rady Ministrów generał F. Sławoj Składkowski po zaznajomieniu się z ostatnią pracą, dotyczącą geografii kolejowej Polski, przysłał specjalne uznanie i wyróżnienie dla autora tej pracy.

Profesorowie wyższych uczelni na czele z b. premierem profesorem K. Bartlem dają między innymi takie oceny poszczególnych podręczników tych wydawnictw:

„Książka ta jest bardzo wartościowym podręcznikiem, a wydanie jej w tak pięknej szacie, przynosi chlubę wydawnictwom technicznym Ministerstwa Komunikacji".

„Jestem pełen uznania dla bogatej i ciekawej treści tej pracy, jak również dla niebywale pięknej szaty zewnętrznej, która niestety w naszej literaturze technicznej stanowi wyjątek".

W listach od pracowników kolejowych znajdują się takie słowa uznania: „Prace wspomniane są pełnowartościowymi skarbnicami wiedzy współczesnej, z których pracownicy kolejowi administracji technicznej bardzo licznie korzystają, wykorzystując je dla dobra gospodarki kolejowej".

W prasie technicznej i codziennej znajdują się między innymi takie wzmianki: „Wydawnictwa techniczne Ministerstwa Komunikacji mają już ustaloną opinię. Są one na bardzo wysokim poziomie, zarówno pod względem fachowości w opracowaniu tematów, jak i graficznym. Relacjonując o poprzednich pracach podkreślaliśmy to stale. Rzadko spotyka się tak planowo wydawaną bibliotekę fachową".

Księgarnie, które zajmują się rozsprzedawaniem tych wydawnictw stale podkreślają w swych sprawozdaniach niebywałe dla literatury technicznej zainteresowanie wydawnictwami M. K.; na przykład Księgarnia Techniczna w Warszawie w swym sprawozdaniu o pracy inż. K. Pajewskiego, pod tytułem „Technologia i technika malarsko - lakiernicza" pisze następująco: „Spieszymy zakomunikować o niebywałym zainteresowaniu się tą książką wśród naszej klienteli. W przeciągu kilku miesięcy sprzedaliśmy około 650 egzemplarzy tej książki, przy czym nadmienić należy, że wśród odbiorców mieliśmy wielu rzemieślników, inżynierów oraz instytucyj, żywo interesujących się wspomnianą książką".

Wszystko to razem wzięte wskazuje, że wydawnictwa techniczne M. K. dobrze wypełniają powierzone im zadanie".

Rozrywki umysłowe

13. Kołówka

powyższą figurę należy wpisać trzyliterowych wyrazów wedodanych znaczeń. Rząd środkoda rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

Szlocha, płacze.
Wrzątek, ukrop.
Skrót stopnia wojskowego.
Przyrząd gimnastyczny.
Imię żeńskie.
Najdłuższa rzeka w Afryce.
Pierwiastek chemiczny, metal srebrzysty.
Dokument urzędowy.

14. Logogryf podwójny

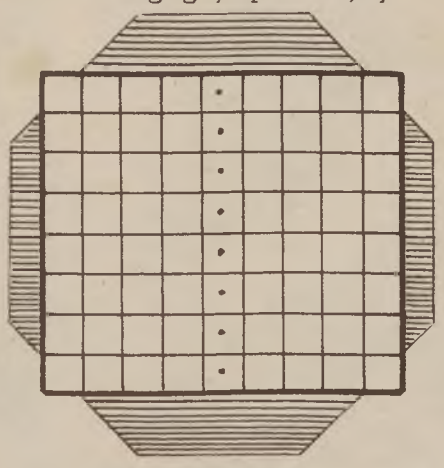

W rządki poziome należy wpisać po dwa wyrazy według podanego znaczenia; litera końcowa pierwszego wyrazu jest jednocześnie początkową drugiego. Rząd oznaczony kropkami da rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Pierwotny typ pługa. — Oznaczenie wartości.
2. Roślina, kłącze pełzające. — Drzewo z rodziny klonowatych.
3. Dopływ Narwi. — Państwo w Azji.
4. Pojazd konny. — Wentyl, klapa.
5. Źródła o temperaturze wyższej. — Dopływ Missisipi.
6. Dolina o stromych ścianach. — Ptak z rzędu wróblowatych.
7. Naszywka złota lub srebrna przy mundurach. — Próżniak, nicpoń.
8. Gorączka, dreszcze. — Pośrednik, przedstawiciel.

15. Wizytówki

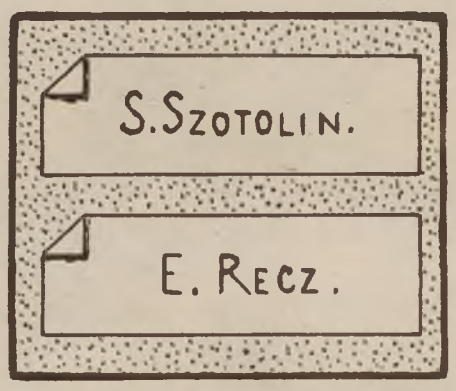

Przestawiając litery, odczytać zawód podanych osób.

Rozwiązania zadań z Nr. 9.

9. Krzyżówka

1) Mors, 2) Oaza, 3) Rzep, 4) Sapa.

10. Fałszywe pieniądze

Właściciel sklepu stracił 50 zł.

11. Kwadrat cyfrowy

1	35	34	4
32	6	7	29
8	30	31	5
33	3	2	36

12. Bileciki

To tylko żyje, co żyć ma siłę.
(Konopnicka)

Rozwiązania zadań, zamieszczonych w niniejszym numerze, nadsyłać należy w terminie do dnia 15 sierpnia br. pod adresem: Redakcja „Kolejowego Przysposobienia Wojskowego". Dział rozrywek, Warszawa, ul. Koszykowa nr 11-b. Na odwrotnej stronie koperty należy podać czytelnie nazwisko i imię nadawcy oraz adres pocztowy.

Między rozwiązujących każde zadanie rozlosowane będą nagrody.

Wydawca: Zarząd Główny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. **Redaktor: Wacław Maślankiewicz.**

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. **Adres Redakcji: Warszawa, ul. Koszykowa 11 b.**

Druk. „Dom Prasy". S. A., Marszałkowska 3-5. Telefon 8-02-40 (centrala).

W Tatrach